



APOSTOŁ Czyżyński



Czasopismo Parafii św. Judy Tadeusza w Krakowie - Czyżynach

Nr 17
Kwiecień 2015





Czasopismo Parafii
św. Judy Tadeusza
w Krakowie – Czyżynach
ul. Wężyka 6, 31-580 Kraków
tel. 12 647 94 88

parafiaczyzny@gmail.com
www.parafiaczyzny.pl

Redakcja:

ks. Czesław Sandecki
(redaktor naczelny)

Anna Domagała
Ewa Jędras
Piotr Knop
Delfina Kościółek
Halina Kowalska
Dominika Kurek
Renata Socha
Maria Tota

sekretarz redakcji:
Anna Kita

skład i łamanie:
Barbara Turek

Kontakt z redakcją:

- w drugie wtorki miesiąca
o godz. 18.30 w sali na
plebanii (spotkanie redakcji)
- tel. 12 647 94 88
- apostolczyzynski@gmail.com

Nasza okładka:

- Prezbiterium kościoła
św. Judy Tadeusza
w Krakowie-Czyżynach



Drodzy Parafianie!

Trwamy w radości paschalnej, dziękując Miłosiernemu Bogu za Tajemnicę Odkupienia. O potrzebie ufności i zawierzeniu światu Bożemu Miłosierdziu przypomina obraz *Jezu ufam Tobie* z krakowskich Łagiewnik. Historię jego powstania opisała Maria Tota.

Apostołem Bożego Miłosierdzia był i wciąż pozostaje św. Jan Paweł II. 2 kwietnia przeżywaliśmy 10. rocznicę Jego powrotu do Domu Ojca. Refleksjami, związanymi z tym wydarzeniem, dzieli się Ewa Jędras w artykule *Jan Paweł II – 10 lat od śmierci Świętego*.

4. Niedziela Wielkanocy, nazwana Niedzielą Dobrego Pasterza, przypomina wierzącym o potrzebie modlitwy o nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne. Temat powołania podejmuje ks. Michał Paruch. W rozmowie z Renatą Sochą kl. Dawid Dziedzic, nasz parafianin, opowiada o swojej odpowiedzi na głos wzywającego Boga. Diakon Bartosz Zaborowski, również nasz parafianin, zaprasza nas wszystkich do udziału w święceniach kapłańskich i prymicjach, które już wkrótce będzie przeżywał w rodzinnej parafii.

W bieżącym numerze *Apostoła* rozpoczynamy prezentację postaci proboszczów parafii czyżyńskiej. Zachęcam do przeczytania bardzo interesującego artykułu o pierwszym z nich, śp. ks. Józefie Zastawniaku, którego 55. rocznicę śmierci, będziemy przeżywać 15 maja.

Zachęcam również do lektury innych artykułów: o Światowych Dniach Młodzieży w 2016 r. napisanego przez nasz parafialny komitet ŚDM, o sylwetce Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i o przedszkolu prowadzonym przez Siostry Franciszkanek od św. Klary.

W nowym numerze *Apostoła* nie zabrakło dobrych rad dla małżonków redagowanych przez Annę Domagałę, prezentacji przysmaków czyżyńskich Marii Gawęlczyk i kącika dla dzieci.

Drodzy Parafianie, na progu miesiąca maryjnego życzę Wam wstawiennictwa i opieki Matki Bożej, a także owocnej lektury kolejnego numeru *Apostoła Czyżyńskiego*.

ks. proboszcz

W numerze:

Zaproszenie na uroczystość przyjęcia Święceń Kapłańskich i Mszę Świętą prymicyjną dk. Bartosza Zaborowskiego	3	Dawid – Boży komandos	16
Jan Paweł II – 10 lat od śmierci Świętego	4	Przedszkole w naszej parafii	18
XXXI Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016	8	Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki Gwałtownik Królestwa Bożego	20
Obraz Miłosierdzia Bożego	10	Liturgiczne ABC	22
Proboszczowie Czyżyn: Ks. Józef Zastawniak (1893-1960)	11	Trudna sztuka mówienia	23
Powołanie	14	Jedynak w życiu małżeńskim i w rodzinie	24
		Kącik dla dzieci	25
		Pysznie i wiosennie	27
		Informacje o parafii	28



Zaproszenie

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Drodzy Rodacy – Parafianie!



Ośmielam się zwrócić do Was na łamach naszego parafialnego pisma z zaproszeniem na szczególną uroczystość. Jestem alumnem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, mieszkańcem osiedla Kolorowego. W maju ubiegłego roku przyjąłem święcenia diakonatu i od wakacji posługuję w parafii Narodzenia NMP w Gaju. W tym roku dobiega końca moja formacja seminaryjna. Zbliża się dzień, w którym dopełni się to, do czego przygotowywał mnie Kościół przez ostatnie sześć lat. W przeżywaniu wielkiej radości z otrzymania daru kapłaństwa nie będę osamotniony, wszak wydarzenie to nie jest moim prywatnym świętem, ale świętem wspólnoty, w której dojrzewało moje powołanie, i która daje mnie Kościołowi. Tą wspólnotą jest parafia św. Judy Tadeusza w Czyżynach.

Niniejszym zapraszam wszystkich Drogich Parafian na uroczystość przyjęcia Święceń Prezbiteratu, które otrzymam przez nałożenie rąk Jego Eminencji Stanisława Kardynała Dziwisza, Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego, w sobotę 30 maja 2015 roku o godz. 9.00 w Bazylice Archikatedralnej pw. Świętych Stanisława i Wacława na Wawelu. Serdecznie zapraszam również na Mszę Świętą prymicyjną, do kościoła parafialnego pw. św. Judy Tadeusza w Krakowie-Czyżynach w niedzielę 31 maja 2015 roku o godz. 11.30. Będę ją sprawował w Waszej intencji. Po Mszy Świętej udzielię wszystkim obecnym błogosławieństwa prymicyjnego.

Otaczam Was wszystkich modlitwą i o modlitwę proszę, gdyż jest mi ona – zwłaszcza w ostatnich tygodniach przed święceniami – szczególnie potrzebna.

Niech Was błogosławi Zmartwychwstały Pan!

dk. Bartosz Zaborowski

Modlitwa Benedykta XVI w intencji powołań

*Ojcze, spraw, by wśród chrześcijan rozkwi-
tały liczne i święte powołania kapłańskie, które
będą podtrzymywały żywą wiarę i strzegły
wdzięczną pamięć o Twoim Synu Jezusie po-
przez głoszenie Jego słowa i sprawowanie Sa-
kramentów, za pomocą których nieustannie
odnawiasz Twoich wiernych.*

*Daj nam świętych szafarzy Twojego ołtarza,
którzy będą mądrymi i żarliwymi stróżami
Eucharystii, Sakramentu najwyższego daru
Chrystusa dla zbawienia świata.*

*Powołuj sługi Twego miłosierdzia, którzy
poprzez sakrament Pojednania będą rozszer-
zać radość Twojego przebaczenia. Spraw, Pa-
nie, by Kościół przyjmował z radością liczne
natchnienia Ducha Twojego Syna i posłusz-
ny Jego wskazaniom troszczył się o powołania
kapłańskie i do życia konsekrowanego.*

*Wspieraj Biskupów, kapłanów i diakonów,
osoby konsekrowane i wszystkich ochrzczonych
w Chrystusie, aby wiernie wypełniali swoje
posłannictwo w służbie Ewangelii. Prosimy o to
przez Chrystusa, naszego Pana. Amen*

Jan Paweł II

10 lat od śmierci Świętego

**A że się stałem równiną
dla cichego otwartą
przepływu [...]
Więc w takiej ciszy ja – liść,
oswobodzony od wiatru,
już się nie troskam
o żaden z upadających dni...**

Wszystko na swoim miejscu

Kiedy 2 kwietnia 2005 roku, a także już w dniach poprzedzających, Jan Paweł II odchodził do domu Ojca, na parę dni zatrzymał się świat. Dosłownie. Nagle blahymi stały się inne tematy, pozostałe sprawy zeszły na dalszy plan – ważna była jedynie ta wyjątkowa „lekcja umierania”, a właściwie lekcja „przechodzenia z życia do życia”. O tym niezwykłym przykładzie zaczęli mówić nawet ci, którym trudno było się przyznać przed sobą do tego, że ta śmierć także dla nich miała znaczenie. Jak nigdy dotąd, umieranie człowieka stało się jedyną w świecie rzeczą, która wszystkich połączyła. Świat się zatrzymał, ale też i wrócił porządek świata – jak wtedy zgodnie podkreślali ludzie mediów: wszystko znalazło swoje właściwe miejsce.

Polska Gazeta Telewizyjna, 9-14 kwietnia 2005:

„O śmierci na żywo”: – Widać było, że z chłodnym profesjonalistą walczy zwykły człowiek. Brak sensoryjnego tonu [...] przypominał mi coś, o czym dawno już zapomniałem – że dziennikarz telewizyjny może sprawiać wrażenie postaci bliskiej widzowi, a nie tylko mówiącej do widza z ekranu. – Michał Chaciński

„Wszystko na swoim miejscu”: – Uroda dni, jakie przeżywalismy za sprawą Jana Pawła II, polegała m.in. na tym, że wszystko w mediach wróciło na swoje miejsce [...]. Notka o procesie jakichś kolejnych łajdaków – na dziewiątej



stronie w gazecie, odkładane na bok oświadczenia różnych polityków [...]. Na te kilka dni telewizja wróciła do roli, do jakiej została powołana – jej rolą jest nie nadawanie wszystkiego jak leci, ale również nadawanie rzeczy właściwego porządku. – Michał Ogórek

Amerykańska telewizja, 2 kwietnia 2005:

„Dobry człowiek z poczuciem humoru”: – Także w USA, gdzie katolicy nie stanowią większości, widzowie musieli się pogodzić ze zmianami w programie [...]. Amerykanie woleli mówić o tym, jak Papież Polak, w USA znany z niezwykłego poczucia humoru, zapisze się w historii świata [...]. Pewien rabin z Nowego Jorku pytany jak Jan Paweł II zostanie zapamiętany przez Żydów, powiedział: – Jako dobry człowiek. – Spieraliście się przecież z Nim – naciskał reporter. – To był dobry człowiek – odparł rabin. – Reszta jest mało ważna, bo lepiej się spierać z dobrym człowiekiem, niż przyjaźnić ze złym. – Bartosz Węglarczyk

**Jeśli ktoś lub coś każe ci
sądzić, że jesteś już u kresu,
nie wierz w to! [...]
Różne są w życiu „pory roku”:
jeśli czujesz akurat,
że zbliża się zima,
chciałbym, abyś wiedział,
że nie jest to pora ostatnia,
bo ostatnią porą twego życia
będzie wiosna:
wiosna zmartwychwstania.**

Santo Subito

Co do świętości Jana Pawła II, nastąpiła jednoczesna zgodność „vox populi” (głosu ludu) i „vox Ecclesiae” (głosu Kościoła). Dla wielu Papież Polak był świętym już za życia. I tak jak wierni na Jego pogrzebie wznosili okrzyki „Santo subito” (święty natychmiast), również i kardynałowie po konklawe, które wybrało Benedykta XVI, zwrócili się do nowego papieża, aby zezwolił na szybką beatyfikację swojego poprzednika. Benedykt XVI wyraził zgodę i rozpoczął proces beatyfikacyjny, odstępując od wymogu 5 lat, jakie powinny nastąpić od zgonu kandydata na ołtarze do otwarcia tego procesu.

Największa beatyfikacja w dziejach

Oczekiwania wiernych doczekały pierwszej upragnionej realizacji 6 lat po śmierci naszego Wielkiego Rodaka. W Niedzielę Bożego Miłosierdzia, 1 maja 2011 roku w Rzymie, Jan Paweł II został ogłoszony Błogosławionym. Wcześniej jednak, przez wiele tygodni, rzesze pielgrzymów z Polski i z całego świata tłumnie przybywały do Wiecznego Miasta, aby tylko zdążyć i jeśli nawet nie w bezpośredniej bliskości Placu św. Piotra, to jednak być gdzieś niedaleko, brać udział w Mszy św. beatyfikacyjnej,

modlić się i dziękować Bogu za ten wspaniały dar. Ów pielgrzymi trud i samo wyjątkowe wydarzenie beatyfikacji relacjonowały telewizje i opisywała prasa w Rzymie i na świecie.

„Historyczne wydarzenie bez precedensu” – watykański dziennik *L'Osservatore Romano* o dniu beatyfikacji Jana Pawła II: – *Benedykt XVI nie tylko zniósł wymóg 5 lat na otwarcie procesu po śmierci kandydata na ołtarze, ale także postanowił osobiście przewodniczyć Mszy beatyfikacyjnej, by przedstawić światu wzór osobistej świętości Jana Pawła II [...]. Trzeba powrócić do serca średniowiecza, by odnaleźć analogiczne przykłady, ale w okolicznościach nieporównywalnych z decyzją Benedykta XVI. W ostatnich dziesięciu wiekach żaden papież nie wyniósł do chwały ołtarzy swego bezpośredniego poprzednika.* – Giovanni Maria Vian

Kanonizacja, jakiej dotąd nie było

Do tego wielkiego dnia świat zaczął przygotowywać się już tuż po odejściu Jana Pawła II do domu Ojca. W sposób szczególny można było to odczuć w Polsce, najbardziej tu, na ziemi krakowskiej. Powstała tradycja pierwszych sobót miesiąca, gdy wierni gromadzą się w kościołach na *Wieczory z Janem Pawłem II*, modlą się za Jego wstawiennictwem i słuchają przemówień Papieża, które kierował do ludzi w czasie swojego pontyfikatu. W okresie przygotowania do kanonizacji przez niemal dwa lata

trwała peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego oraz relikwii św. Siostry Faustyny i bł. Jana Pawła II do wszystkich parafii Archidiecezji Krakowskiej. Miejscem szczególnym, jakby punktem odniesienia, stało się więc Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, a samo Święto Bożego Miłosierdzia – ponownie najlepszą datą kanonizacji naszego Papieża, która miała miejsce w Rzymie w dniu 27 kwietnia 2014 roku.

Decyzja papieża Franciszka, aby kanonizować naraz dwóch wielkich papieży: Jana XXIII i Jana Pawła II również nie była przypadkowa. Byli oni nie tylko umiłowanymi przez ludzi Pasterzami Kościoła, ale też jego wielkimi reformatorami, takimi jak obecnie jest postrzegany Franciszek.

Pomiędzy obecnym papieżem a Janem Pawłem II istnieje duże podobieństwo, jeśli chodzi o przełomowy styl sprawowania urzędu. – Dotyczy to nie istoty Kościoła, ale osobistego charyzmatu, którym był obdarzony Jan Paweł II i jest obdarzony Franciszek – podkreślał kardynał Kazimierz Nycz w wywiadzie dla jednej z polskich stacji telewizyjnych – Musimy sobie przypomnieć, jakie było i zdziwienie, i radość świata, kiedy zaczynał pontyfikat Jan Paweł II w zupełnie nowym stylu [...].

Uwagze mediów nie umknął również fakt, że była to kanonizacja wyjątkowa także pod innymi względami: podwójna kanonizacja papieży w XXI wieku, zarazem pierwsza kanonizacja głowy kościoła od roku 1954 (kanonizacja Piusa X), oraz pierwszy raz,

kiedy papież kanonizował dwóch swoich poprzedników i kiedy jednej uroczystości przewodniczyło dwóch papieży – emerytowany (Benedykt XVI) i obecny.

Non omnis moriar

**Nie lękajcie się!
Otwórzcie na oścież
drzwi Chrystusowi!**

Odpowiedzią Kościoła krakowskiego na te słowa Ojca Świętego stało się Centrum Jana Pawła II, „Nie lękajcie się” zbudowane na terenie dawnych zakładów Solvay w krakowskich Łagiewnikach. Powstało ono dla upamiętnienia wielkiego dziedzictwa osoby i pontyfikatu Papieża Polaka, a jego celem jest dbałość o to, aby przykład i słowo Jana Pawła II zostały przekazane następnym pokoleniom. W Centrum zostały wybudowane wspaniałe obiekty. Pierwszy to budynek Veritas, który mieści Instytut Dialogu Międzykulturowego, muzeum poświęcone Ojcu Świętemu oraz jedną z ośmiu na świecie wystaw o Całunie Turyńskim. W kolejnym budynku znajduje się Centrum Wolontariatu, które służy przygotowaniu wolontariuszy do ich pracy. Trzecim obiektem jest kościół, w którego dolnej części, zwanej kościołem relikwii, można oddać cześć relikwii Jana Pawła II umieszczonym w głównym ołtarzu i na płycie pochodzącej z Jego grobu; zaś jego górna część, choć wciąż wykańczana, zachwyca wszystkich przybywających swą wyjątkową architekturą. W planach rozwoju Centrum





są także budowa domu pielgrzyma, centrum rehabilitacyjnego dla chorych, centrum rekolekcyjnego, przedszkola, domu dla księży posługujących w sanktuarium i innych.

Mimo że sanktuarium wciąż się rozbudowuje, wierni mogą w nim modlić się i uczestniczyć w Eucharystii. To piękne miejsce, gdzie ducha Jana Pawła II czuje się w każdym zakątku.

**Pozwólcie, zanim stąd odejdę...
Popatrzę jeszcze stąd na Kraków,
na ten Kraków, w którym
każdy kamień i każda cegła
jest mi droga.**

Karol Wojtyła nim jeszcze został papieżem, związał swoje życie z Krakowem, dlatego w naszym mieście powstała trasa, którą nazwano „Ścieżkami Jana Pawła II”. Trasa wiedzie przez miejsca związane z życiem Świętego, nie tylko w Krakowie, ale i w całej Archidiecezji Krakowskiej. Oto najważniejsze z nich:

- **Pałac Biskupów Krakowskich**, gdzie od roku 1958 Karol Wojtyła pełnił posługę biskupa krakowskiej kurii, a potem metropolity aż do 16 października 1978 r.
- **Bazylika św. Franciszka z Asyżu** – ukochana świątynia studenta, potem biskupa i kardynała Karola Wojtyły.
- **Katedra na Wawelu** – tu od wczesnej młodości Karol Wojtyła modlił się przed czarnym krucyfiks z Królowej Jadwigi, który uważał za największy skarb katedry. Tu odprawiał Msze Święte jako metropolita krakowski, a gdy przybywał już jako papież, zawsze witało go bicie dzwonu Zygmunt.
- **Kościół św. Stanisława Kostki na Dębnikach** – był to kościół parafialny Karola Wojtyły i w nim, po otrzymaniu święceń kapłańskich, odprawił swoją Mszę prymicyjną 3 listopada 1946.
- **Dom przy ul. Tynieckiej** – Karol Wojtyła mieszkał w nim ze swoim ojcem w latach 1938-1944.
- **Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego** – na krakowskim uniwersytecie przyszedł papież ukończył studia teologiczne, w 1948 r. uzyskał stopień doktora, a w 1954 habilitację.
- **Bazylika św. Floriana** – Karol Wojtyła pracował tutaj jako wikariusz, prowadził duszpasterstwo akademickie, turystyczne oraz duszpasterstwo rodzin.
- **Grób rodziców Jana Pawła II** – w wojskowej części Cmentarza Rakowickiego znajduje się grobowiec rodzinny Wojtyłów, w którym pochowani są rodzice Ojca św., Jego brat i dziadkowie.
- **Sanktuarium Bożego Miłosierdzia** – jako młody człowiek Karol Wojtyła odwiedzał tutejszy kościół sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w czasie niemieckiej okupacji. Jako papież w czasie pielgrzymki do ojczyzny w 2002 r. konsekrował nowo wybudowaną bazylikę i dokonał aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu (17 sierpnia).

- **Wadowice** – tu Święty urodził się i przyjął chrzest w kościele parafialnym. Nieopodal, gdzie mieszkał z rodzicami, obecnie znajduje się nowoczesne, multimedialne muzeum narracyjne Domu Rodzinnego Ojca Świętego, które „prowadzi” zwiedzającego przez życie Papieża od Jego urodzenia aż do dnia, w którym odszedł do domu Ojca.
- **Kalwaria Zebrzydowska** – w tym niezwykłym miejscu Karol Wojtyła, biskup krakowski i kardynał metropolita polecał Bogu i Maryi wszystkie najtrudniejsze sprawy, nawiedzając klasztor bernardyńców i udając się na Dróżki Pana Jezusa i Matki Bożej. Jako papież odwiedził Kalwarię dwukrotnie: w 1979 i 2002 roku.
- **Niegowić** – wieś, która była pierwszą parafią księdza Karola Wojtyły, gdzie sprawował sakramenty, uczył religii, założył koło żywego różańca i prowadził wiernych na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Przed kościołem w Niegowici dziś stoi pomnik młodego ks. Karola Wojtyły błogosławiącego wiernych.

**Pilnujcie mi tych szlaków...
dobrze by było umieścić w [mojej]
biografii wszystkie trasy,
na których byłem, żebym tak był
wrośnięty w polską ziemię...**

Zgodnie z pragnieniem, jakie wyraził Ojciec Święty, trasy górskie i kajakowe, którymi wędrował jeszcze jako ks. Karol Wojtyła od dziecka aż po wyjazd do Watykanu, zostały nazwane i oznaczone jako **Szlaki Papieskie** w Polsce. Prowadzą one najczęściej wzdłuż tradycyjnych szlaków turystycznych, ale bywają też odcinki poza nimi. Za podstawę ich wytyczenia posłużyły wspomnienia osób wędrujących z ks. Wojtyłą, książeczki GOT, wpisy do ksiąg parafialnych i tym podobne dokumenty. Szlaki papieskie powstały dzięki zaangażowaniu wielu osób, parafii i gmin, z miłości do Ojca św. Jana Pawła II, chęci upamiętnienia Jego śladów na rodzinnej ziemi, Jego nauczania i stylu odpoczywania. W miejscach otwarcia szlaków lub zdarzeń szczególnych postawiony został duży kamień z tablicą pamiątkową, krzyż w kształcie papieskiego pastorału i tablica z mapą terenową Szlaku Papieskiego. Sukcesywnie uzupełniane jest także tradycyjne oznaczanie Szlaków Papieskich wzdłuż tras, np. na drzewach. Z czasem zaistniała również potrzeba upamiętniania miejsc związanych z obecnością duszpasterską księdza Wojtyły, a także pielgrzymkami Jana Pawła II. Nazwy Szlaków Papieskich górskich związane są z nazwami pasm górskich. Jest ich szesnaście:

Szlaki Papieskie w Tatrach i na Podtatrzu, w Górcach, w Beskidzie Wyspowym, w Beskidzie Żywieckim, w Beskidzie Niskim, na Podhalu, na Orawie, w Bieszczadach, w Pieninach, w Beskidzie Sądeckim, w Beskidzie Małym, w Beskidzie Makowskim, w Beskidzie Śląskim, w Paśmie Draboża, w Sudetach i w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

Latem 2008 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie Papieskich Szlaków Kajakowych: Tajemnic Światła i Tajemnic Zawierzenia, które położone są na terenach Warmii i Mazur.

Oprócz Szlaków Papieskich turystycznych istnieją też **Miejsca Papieskie** związane z posługą duszpasterską kardynała Karola Wojtyły w Archidiecezji Krakowskiej i poza jej granicami. Obejmują one tereny: Spisza, Kotliny Oświęcimskiej, Pogórza Wielickiego, Pogórza Ciężkowicko-Rożnowskiego, Gór Świętokrzyskich oraz Ziemi Chrzanowskiej.

opracowanie: Ewa Jędras

W opracowaniu wykorzystano: fragment *Pieśni o Bogu ukrytym* Karola Wojtyły, fragmenty tekstów i przemówień papieża Jana Pawła II, fragmenty i notatki z doniesień prasowych i telewizyjnych z lat 2005, 2011 i 2014, informacje ze strony internetowej www.szlakipapieskie.pl



Obelisk w Szczawnicy, upamiętniający Splyw Kajakowy na Dunajcu, w którym w dniach 28-29 maja 1955 r. uczestniczył Karol Wojtyła



Relikwie św. Jana Pawła II z kościoła św. Judy Tadeusza

XXXI Światowe Dni Młodzieży

Kraków 2016

Już mniej niż 500 dni dzieli nas od wielkiego wydarzenia, jakim będą Światowe Dni Młodzieży w 2016 roku. Przygotowując się do tego spotkania młodych, chcemy przybliżyć historię, cele, strukturę organizacyjną, a przede wszystkim zadania, jakie stoją przed organizatorami, zarówno na szczeblu diecezjalnym, jak i naszym, parafialnym. Trzeba wielkiej modlitwy i zaangażowania, aby czas ten przyniósł błogosławione owoce dla wszystkich, którzy przybędą do Krakowa oraz dla naszego Kościoła lokalnego.

Światowe Dni Młodzieży to międzynarodowe spotkania młodych całego świata, którzy razem ze swoimi katechetami, duszpasterzami, biskupami i papieżem gromadzą się w jednym miejscu, by wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa. Pomysłodawcą i pierwszym gospodarzem tych Dni był św. Jan Paweł II, który wyraził pragnienie, by odbywały się one co roku w Niedzielę Palmową, jako spotkanie diecezjalne, a co dwa lub trzy lata w wyznaczonym przez niego miejscu, jako spotkanie międzynarodowe. Zgromadził on młodych w Rzymie (1984, 1985, 2000), Buenos Aires (1987), Santiago de Compostela (1989), Częstochowie (1991), Denver (1993), Manili (1995), Paryżu (1997) i Toronto (2002). Po śmierci Jana Pawła II kontynuatorem pięknego dialogu Kościoła z młodymi i wielkim orędownikiem Światowych Dni Młodzieży stał się papież Benedykt XVI, który przewodniczył kolejno spotkaniom w Kolonii (2005), Sydney (2008) i Madrycie (2011). Ostatnie Dni Młodzieży poprowadził papież Franciszek w Rio de Janeiro (2013).

Celem organizowanych Dni jest przeżycie wielkiej wspólnoty Kościoła Powszechnego, słuchanie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów Pokuty i Eucharystii oraz

miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7) i jest to razem hasło XXXI Światowych Dni Młodzieży.

ŚDM są spotkaniem wielodniowym. Obecnie mają one dwie zasadnicze części: pierwsza to „Dni w Diecezjach”, kiedy młodzież przebywa na terenie całego kraju, który jest gospodarzem spotkania; druga to „Wydarzenia Centralne”, czyli tygodniowy pobyt młodzieży w głównym mieście organizacyjnym. Podczas „Dni w Diecezjach” młodzi, którzy przyjadą do Polski, będą mieli okazję zobaczyć nasz kraj, poznać jego kulturę, religijność. Na tym etapie nie brakuje wycieczek turystycznych, wspólnych zabaw, a także zaangażowania społecznego w różne dzieła i projekty przygotowane przez organizatorów. Po zakończeniu „Dni w Diecezjach” wszyscy udadzą się do Krakowa. Poniedziałek 25.07.2016 to dzień



radosne głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Spotkaniom towarzyszą dwa szczególne znaki podarowane przez Jana Pawła II, którymi są Krzyż Światowych Dni Młodzieży oraz Ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani*. Znaki te nie tylko są z młodymi podczas ŚDM, ale non-stop krążą po świecie, gromadząc na modlitwie i adoracji setki, a nawet tysiące młodych każdego dnia. Obecnie peregrynują po Polsce. Do Krakowa zawitają 20 czerwca 2016 roku.

Tematykę corocznych spotkań określa sam Ojciec Święty, kierując do młodych przesłanie zwane orędziem. Od 2014 do 2016 roku orędzia papieskie dotyczą ewangelicznych błogosławieństw. To na rok 2016 brzmi: „Błogosławieni

przyjazdu, we wtorek 26.07 młodzi będą uczestniczyć w ceremonii otwarcia na krakowskich Błoniach, w środę, czwartek i piątek 27-29.07 będą brać udział w katechezach i festiwalu młodych, w sobotę 30.07 udadzą się na miejsce czuwania nazwane „Campus Misericordiae” – Pole Miłosierdzia znajdujące się na granicy Krakowa i Wieliczki. Tu będą uczestniczyć w wieczornym spotkaniu z Papieżem, a w niedzielę wezmą udział w uroczystej Mszy Świętej kończącej XXXI ŚDM.

Organizacja Światowych Dni Młodzieży jest wielkim przedsięwzięciem, wymaga wiele czasu, zaangażowania dużej grupy ludzi dobrej woli oraz nieustannego wsparcia modlitewnego. Za bezpośrednią realizację przygotowań

do ŚDM w Krakowie odpowiada Komitet Organizacyjny, na którego czele stoją Kard. Stanisław Dziwisz i Bp Damian Muskus. Na poziomie parafii działają Komitety Parafialne. W naszej też działa już taki komitet, który wraz z kapłanami realizuje swoje zadania:

- **Przygotowanie duchowe parafian do tego wydarzenia**

Od grudnia 2014 roku rozpoczęliśmy spotkania modlitewne w intencji Światowych Dni Młodzieży, które będą odbywać się cyklicznie, co miesiąc. Ich charakter będzie zróżnicowany – nabożeństwa, adoracje, modlitwy uwielbienia, koncerty i inne. Serdecznie zapraszamy na te spotkania wszystkich parafian. Trzeba naprawdę dużo modlitwy.

- **Zorganizowanie bazy zakwaterowania**

72 osoby/rodziny z naszej parafii zgłosiły chęć przyjęcia młodych i wypełniły już odpowiednie deklaracje, które zostały przekazane komitetowi. Na chwilę obecną jesteśmy gotowi przyjąć ok. 220 osób (bez danych ze szkół). Jeśli ktoś chciałby jeszcze przyjąć pielgrzymów, powinien zgłosić to jak najszybciej. Nie obawiajcie się. Młodzi będą u rodzin przede wszystkim nocować. W ciągu dnia uczestniczyć będą w wydarzeniach organizowanych w ramach Światowych Dni Młodzieży. Nie ma obowiązku zapewnienia im wyżywienia (jednak, jeśli będzie istniała taka możliwość, to prosimy o przygotowanie śniadań).

Jako gospodarze będziemy mieli okazję, by poznać i posłuchać tego, jak wierzą i czym żyją młodzi z całego świata. Będzie to także wyjątkowa okazja, która może się nieprędko powtórzyć, aby podzielić się z ludźmi z innych stron świata polską tradycją, kulturą i słowiańską serdecznością. Przyjmijmy ich, jak zachęca św. Piotr (1P 4,9), w duchu gościnności. Niech błogosławieństwo Boże zstąpi na nasze domy i nasze rodziny!

- **Opracowanie logistyczne pobytu młodych** (zakwaterowanie, wyżywienie, zwiedzanie, transport, tłumaczenia). W tym obszarze jest bardzo dużo do zrobienia, a chętnych do podjęcia różnych posług zbyt mało. Potrzebujemy: liderów ds. animacji duszpasterstwa, liderów ds. logistyki, szefa zakwaterowania, szefa wyżywienia, szefa transportu, tłumaczy i przewodników, koordynatorów zakwaterowania. Zapraszamy do współpracy pełnoletnie osoby! Bez Waszej pomocy trudno będzie godnie przyjąć młodych pielgrzymów z innych krajów.

A teraz kilka słów do młodzieży z naszej parafii!!!

Możecie być uczestnikami Światowych Dni Młodzieży, możecie być wolontariuszami pomagającymi w organizacji wydarzeń centralnych lub na płaszczyźnie naszej parafii, możecie modlić się w intencji tego wielkiego święta młodzieży, ale prosimy Was o jedno – nie bądźcie obojętni. To będzie czas niezwykłej łaski i okazja spotkania i poznania katolików z całego świata. Czy są podobni do nas? Czy mają te same problemy? Dla Was kilka świadectw tych, którzy byli już uczestnikami takich spotkań:

Były to niezapomniane chwile. Zdziwiło mnie, że jest tylu ludzi, którzy są w pewien sposób połączeni jedną ideą i jedną myślą. Mimo że jest ich tak dużo, potrafią się razem skupić, razem modlić i cieszyć.



fot. Mirosław Jachym

Człowiek, który jest wierzący, często w swoim środowisku spotyka się z niezrozumieniem. Czuje, że wyznaje poglądy, które są niepopularne. Na Światowych Dniach Młodzieży spotyka ludzi podobnie myślących. Widzi, że tak samo myślą miliony ludzi na całym świecie i przez to czuje się członkiem wspólnoty.

To, co spotkało tam mnie oraz wszystkich innych, było naprawdę niespodziewane. Zostaliśmy przydzieleni do rodzin, a one były tak wspaniałe, że trudno było to sobie wyobrazić. Każdy dzień w parafii był niesamowity. Otwartość ludzka nie zna granic, gdziekolwiek byśmy nie poszli, tam ludzie czekali na nas

z otwartymi ramionami, z uśmiechem na ustach. Razem się modliliśmy i razem bawiliśmy.

Parafialny Komitet ŚDM 2016
Parafia pw. św. Judy Tadeusza
Kraków-Czyżyny

www.parafiaczyzny.pl/sdm-2016

Obraz Miłosierdzia Bożego

Obraz Miłosierdzia Bożego to jeden z najbardziej niezwykłych wizerunków w dziejach świata. Żądanie Chrystusa skierowane do prostej zakonniczki - św. Faustyny, by namalowała wizerunek Jezusa z podpisem „Jezu ufam Tobie”, znalazło drogę realizacji. Choć nie była zachwycona powstałym dziełem, Chrystus wskazał, że nie w piękności farb tkwi wielkość tego obrazu, lecz w łasce Boga. Dzisiaj obraz ten znany jest na całym świecie i porusza serca milionów wiernych.

Powiernikiem misji namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego był spowiednik siostry Faustyny, bł. ks. Michał Sopoćko. W Płocku w roku 1931 św. Faustyna otrzymała wewnętrzne poznanie, że wolą Zbawiciela jest, by na obrazie zostały umieszczone słowa: „Jezu ufam Tobie”. W tym objawieniu Jezus sprecyzował rolę obrazu w Nabożeństwie – powinien on stanowić naczynie do czerpania łask ze źródeł miłosierdzia. Jezus powiedział do siostry Faustyny: *spojrzenie Moje z tego obrazu jest takie, jako spojrzenie z krzyża*. Dalej powiedział: *Jestem Królem Miłosierdzia... W pierwszą niedzielę po Wielkanocy pragnę, aby publicznie był ten obraz wystawiony. Niedziela ta jest świętem Miłosierdzia*. Podczas Mszy Świętej z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, przed komunią, św. Faustyna ujrzała dwa promienie – czerwony i błądy



wychodzące z Przenajświętszej Hostii (opis z 1934 r.). W Wielki Piątek 1935 roku siostra Faustyna usłyszała słowa Pana: *Pragnę, żeby obraz był publicznie czczony*. Ujrzała wówczas Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu i konającego w straszliwych boleściach, a z Jego Serca wyszły dwa promienie – czerwony i błądy.

W 1936 roku s. Faustyna została przeniesiona z Wilna i wkrótce przybyła do Krakowa. Już po jej śmierci, w 1942 roku artysta Adolf Hyła wymalował na sklepcie dębowej na tle krajobrazu Chrystusa

Miłosiernego, zachowując tylko zasadnicze cechy obrazu wg wizji s. Faustyny. Artysta poprawił namalowany wizerunek wg wskazówek spowiednika s. Faustyny, ks. Józefa Andrasza SJ. W 1943 roku obraz ten został poświęcony i zawieszony w kaplicy Sióstr w Łagiewnikach. W 1944 roku artysta wymalował drugi obraz – ten wizerunek przedstawiał Pana Jezusa jako lekarza idącego przez świat, by leczyć złą ludzkość. Nikt nie spodziewał się, że artysta Adolf Hyła, niepozorny malarz z Łagiewnik, stanie się jednym z najbardziej znanych i rozpoznawalnych malarzy Jezusa Miłosiernego (artysta namalował 27 obrazów – niektóre z nich można znaleźć poza granicami Polski). W Krakowie obok Łagiewnik jego obrazy znajdują się m.in. w kościele pw. Dobrego Pasterza, Matki Bożej Zwycięskiej, MB z Lourdes, Bożego Ciała, oo. Paulinów na Skałce. Jeden z obrazów spłonął w zabytkowym kościele na Woli Justowskiej.

Patrząc na malarstwo Adolfa Hyla w kontekście wszystkich namalowanych obrazów Bożego Miłosierdzia, można stwierdzić, iż do końca życia (1965 r.) artysta w swej twórczości pozostał wierny słowom Pana Jezusa skierowanym do św. Faustyny: *Nie zazna ludzkość spokoju, dopóki nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego*.

opr. Maria Tota

W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! – Jan Paweł II (Łagiewniki, 17.08.2002 r.)

Ks. Józef Zastawniak (1893-1960)

Parafia powiększa się, przybywa coraz więcej nowych mieszkańców, a historia jej powstania sięga już blisko osiemdziesięciu lat. Chcemy przybliżyć jej dzieje, rozpoczynając nowy cykl poświęcony proboszczom czyżyńskim. W tym roku przypada 55. rocznica śmierci ks. Józefa Zastawniaka, pierwszego proboszcza i budowniczego naszego kościoła. Warto przy tej okazji przypomnieć, kim był człowiek, którego ogromne zaangażowanie dało początek czyżyńskiej wspólnoty.



Droga do Czyżyn

Józef Zastawniak przyszedł na świat 26 września 1893 r. w Gdowie, wsi w powiecie wielickim. Jego ojciec Michał był rolnikiem. O dzieciństwie i wczesnych latach młodości przyszłego proboszcza wiemy bardzo niewiele. Był alumnem Małego Seminarium Duchownego w Krakowie, uczęszczał do gimnazjum św. Anny w Krakowie. W 1914 r. zdał maturę, po której 20 lipca 1914 r. został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Wybuch I wojny światowej (28 lipca 1914 r.) pokrzyżował te plany i młody Józef Zastawniak został powołany do wojska, w którym służył przez rok jako żołnierz 57. pułku piechoty. Następnie rozpoczął studia teologiczne i filozoficzne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (1915-1919).

W tym czasie zdał trzy egzaminy trzyletnie, otrzymał pierwszą tonsurę 21 grudnia 1916, rok później cztery święcenia niższe (22 grudnia), a 29 maja 1919 r. diakonat. Święcenia prezbiteratu przyjął z rąk bpa A. S. Sapiehy 29 czerwca 1919 r. w Katedrze Wawelskiej, po czym rozpoczął swą posługę jako młody wikariusz w parafii w Ruszcy, gdzie spędził pierwszych pięć lat swojego kapłaństwa.

W dokumentach Archiwum Kurii Metropolitalnej zachowało się świadectwo moralności, wystawione przez proboszcza parafii Ruszcza, ks. Leona Katanę, w którym czytamy: *...przez cały ciąg pobytu swego w Ruszcy (...) okazał się kapłanem pod każdym względem wzorowym. Pracował z największą gorliwością i w kościele, i w szkole, i na polu społecznym, zajmował się młodzieżą z całym zapalem i potrafił zdobyć jej serce. Dla proboszcza był naprawdę prawą ręką, nawet przez chętną swą pomoc przy restauracji Kościoła. A miłem swym towarzystwem zdobył sobie miłość proboszcza i parafii.*

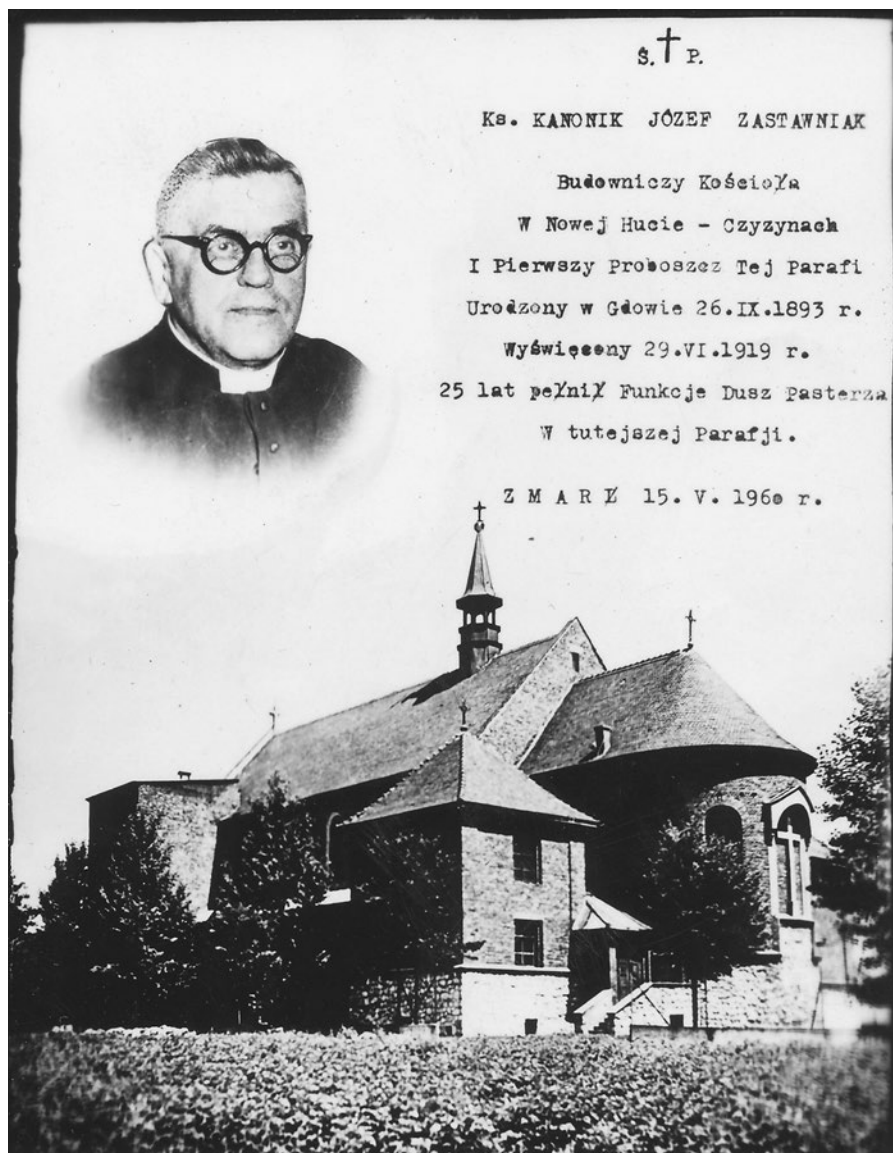
Następnych siedem lat swojego kapłaństwa ks. Zastawniak spędził w parafii św. Józefa w Podgórzu, o których to latach jego posługi ks. Józef Niemczyński w wystawionym świadectwie moralności pisze tak: *...spełniał gorliwie swe obowiązki, podniósł śpiew kościelny, znakomicie prowadził Stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej w Woli Duchackiej i żeńskiej na Podgórzu, i dla tych zalet z żalem żegnała go cała parafia.*

Po parafii podgórskiej kolejne lata swej duszpasterskiej posługi spędził jako kapłan w parafiach Najświętszego Salwatora w Krakowie-Zwierzynku (1931-1934) oraz św. Szczepana w Krakowie (1934-1935), skąd został wezwany na probostwo do parafii św. Bartłomieja w Mogile. Równocześnie abp metropolita krakowski A. S. Sapieha powierzył mu zadanie budowy nowego kościoła w Czyżynach.

„Dzieło na miarę wieków”

Tymi słowami Pan Stanisław Suder w swoich wspomnieniach o wsi Czyżyny zatytułował fragment poświęcony budowie kościoła. Pochylając się nad historią budowy naszej parafialnej świątyni, trudno się z tymi słowami nie zgodzić. Na początek – jako ciekawostkę – napiszę, że ks. Zastawniak nie był





Obrazek pośmiertny ks. Józefa Zastawniaka (AKMKr, Pers A 1075, k. 21)



Pogrzeb ks. Józefa Zastawniaka, 18 maja 1960 r.
Pierwszy od lewej: ks. biskup Karol Wojtyła

pierwszym, któremu powierzono to zadanie. Był to czas, kiedy w ramach reorganizacji struktur diecezjalnych w Polsce (1925) abp A. S. Sapieha powoływał do istnienia wiele nowych parafii. Przychylnie o wizji budowy kościoła w Czyżynach wypowiadał się już proboszcz parafii Mogiła ks. Wojciech Siedlecki. Niedługo po tym stało się to życzeniem Metropolity. Pierwszym, który otrzymał polecenie budowy nowego kościoła, był ks. Jan Ratana. Zniechęcony jednak oporem społecznym zadania nie podjął.

Od sierpnia 1935 r. nowym proboszczem mogińskim został ks. Józef Zastawniak. Tym razem to jemu Arcybiskup Sapieha powierzył dzieło budowy czyżyńskiej świątyni. Ksiądz Zastawniak napotkał na te same trudności, co ks. Ratana. Ludzie obawiali się, czy podołają budowie, bo panująca wówczas bieda była zjawiskiem bardzo powszechnym. To naturalne, że ówczesni mieszkańcy Czyżyn bali się, skąd wezmą środki na budowę, a poza tym – co było drugim najczęściej podnoszonym argumentem – w Mogile był cmentarz, na którym spoczywali ich bliscy.

Proboszcz Zastawniak wszystkie te obawy znał. Nie tylko je rozumiał, ale też wyszedł im naprzeciw. Najlepiej obrazuje jego pracę parafialna kronika: *Energiczny charakter i przepiękny głos ożywiły parafię, przedtem głuchą i monotoniczną. (...) Ożyli ludzie biedni, tak bardzo przedtem zaniedbywani przez poprzedników. Ks. Zastawniak wyszedł na wiejskie drogi parafii, rozdając głodnym chleb, pocieszał chorych i cierpiących. Wziął w swą opiekę młodzież zapuszczoną i biedną, kierując ją do szkół. Nawet osoba ks. zaintrygowała licznych socjalistów, że ów ksiądz idzie do dworu, jak także do suterenu i na poddasze. Chodząc po kołędzie, dostrzegał to, co nie widzieli jego poprzednicy. Ilekroć dzieci nie chodziły do kościoła w zimie, bo nie miały ciepłego ubrania, butów, czapek. Kupował więc im odzież, obuwie; dbając przy tym o ich udział w kościele. Dzieci i młodzież odczuły okazane im serce*

i przy każdej okazji manifestowały swoje uczucia do ks. proboszcza.

Mimo początkowego oporu parafian ks. Zastawniak stanął na wysokości zadania. Kościół w Czyżynach wybudował, i to w rekordowo szybkim czasie, jak na możliwości tamtych czasów. Świątynia w stanie surowym była ukończona w trzy lata. W wykonywaniu obowiązków pomagała mu na pewno odbyta służba w wojsku. *Rozkaz dla mnie – jak powiedział – to święta rzecz, gdy byłem oficerem na froncie.*

Z zachowanych źródeł dotyczących życia i osoby ks. Zastawniaka należy stwierdzić, że był człowiekiem o niesamowitej sile charakteru i łatwości zjednywania sobie ludzi. Podjęte przez siebie prace wypełniał z ogromnym zaangażowaniem, a efektem tej najtrudniejszej jest kościół pw. św. Judy Tadeusza w Czyżynach.

Po erygowaniu parafii ks. Zastawniak był proboszczem w Czyżynach jeszcze przez dziewięć lat. Zachorował na grypę, która przerzuciła się następnie na nerki. Zmarł 15 maja 1960 r. Jego śmierć została ogłoszona w parafii biciem dzwonów. Po śmierci ks. Proboszcza parafianie żegnali go, przez trzy dni nawiedzając plebanię. Pogrzeb odbył się 18 maja 1960 r. w kościele parafialnym przy udziale sześćdziesięciu księży i całej rzeszy parafian oraz przyjaciół. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. biskup Karol Wojtyła. Przemówienie nad grobem ks. Zastawniaka w Mogile wygłosił m.in. mecenas Józef Salwiński, który to powiedział: *...chowamy dziś coś więcej niż ojca, dzisiaj nam nic nie wypada powiedzieć, jak tylko cię przeprosić i to czynimy, a imię twoje głosić będziemy poza wieko trumny.*



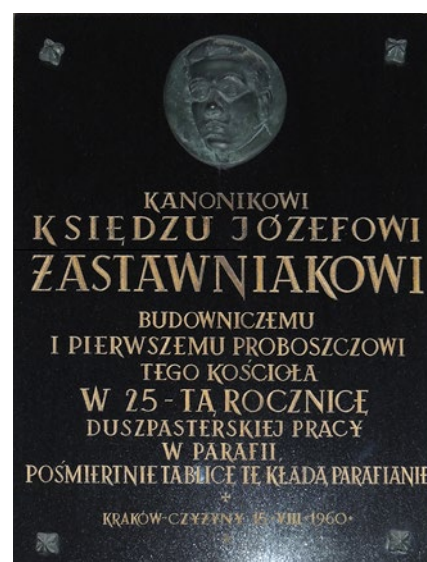
Przemówienie wygłosił również pan Stanisław Suder, wieloletni współpracownik ks. Zastawniaka: *...Ośmielam się być świadectwem jego znoej pracy, jego zabiegów i trosk, by Bóg mieszkał w nas i wśród nas, byśmy Boga mogli poznać i kochać Go. Nie wolno mu było spocząć – nie wolno mu było choć na chwilę beztrosko usiąść. Noce i dni, tygodnie, miesiące i lata wypełnione były w pełni pracą. (...) Na szarfię zaś tego niezwykle go wieńca uczuć – złożymy napis ukształtowany przez życie, w ciągu 25 lat jego pracy wśród nas: – „Na pracowawszy się, odszedł do Boga”.*

Wdzięczni parafianie ufundowali swemu Proboszczowi tablicę pamiątkową, która została wmurowana 15 sierpnia 1960 r. przed wejściem do kościoła.

Delfina Kościółek

Bibliografia:

- Teczka personalna ks. Józefa Zastawniaka, AKMKr, Pers A 1075.
- Jan Kuna, *Historia parafii św. Judy Tadeusza w Krakowie-Czyżynach w latach 1936-1995*, Kraków 1999.
- Stanisław Suder, *Czyżyny – wieś moich wspomnień*, Kraków 1993.



Drodzy Parafianie! Tym artykułem o śp. ks. Józefie Zastawniaku rozpoczynamy cykl wspomnień poświęcony Proboszczom, którzy pracowali w naszej parafii. Jeżeli ktoś z Was, Drodzy Czytelnicy, zechciałby podzielić się swoimi wspomnieniami, zdjęciami, pamiątkami dotyczącymi naszych byłych Proboszczów, prosimy o przekazanie ich lub przesłanie do Redakcji *Apostoła*.

Czekamy na kontakt: apostolczyzynski@gmail.com lub w kancelarii parafialnej

Powołanie



Zmienia to sposób myślenia o powołaniu. Zastanawiając się w tym kontekście nad *tradycyjnymi* powołaniami, należałoby powiedzieć, że dla księdza powołanie zaczyna się od momentu święceń, bo wtedy otrzymuje łaskę sakramentalną. Podobnie jest z małżonkami: oni otrzymują powołanie do małżeństwa w momencie ślubu.

Jak zatem określić, kto ma jakie powołanie, jaką misję? Z powołaniem do kapłaństwa czy do zakonu nie ma większego problemu. One wymagają potwierdzenia ze strony Kościoła. A takie potwierdzenie poprzedzone jest okresem przygotowań. Ten czas w przypadku przyszłych kapłanów trwa około 6 lat i jest związany z zamieszkaniem we wspólnocie zwanej seminarium. W przypadku zakonów (także żeńskich) czas ten trwa od kilku do kilkunastu lat, a zaczyna się od zmierzenia się z rzeczywistością nowicjatu. Więc jeśli ktoś czuje, że mógłby być księdzem, bratem czy siostrą zakonną, powinien udać się do seminarium bądź nowicjatu i tam otrzymać informacje, jak zyskać wystarczającą pewność o przyjęciu święceń czy złożeniu ślubów zakonnych. Tam też spotka ludzi, którzy pomogą mu w tym trudnym procesie rozeznawania. Należy tu dodać, że w trakcie tego rozeznania może się okazać, że ktoś nie ma jednak otrzymać powołania do życia konsekrowanego (zakonnego) czy kapłaństwa. Może nawet okazać się, że wyraźnie zarysuje mu się inna droga. Oczywiście może,

Im bardziej zastanawiam się nad powołaniem, tym bardziej zadziwia mnie cierpliwość i miłość Boga. Po pierwsze dlatego, że każde powołanie zaczyna się od Boga. On powołuje, zaprasza na drogę do swojego Domu. Dlatego też Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że każdy wierny powołany jest przede wszystkim do świętości (por. KKK 941). Po drugie, ze względu na najważniejsze powołanie – do szczęścia, Pan Bóg zgadza się na różne drogi i dostosowuje się do naszych decyzji. Zresztą, opisując wymagania stawiane kandydatom do święceń, Kodeks Prawa Kanonicznego podaje: *Wyświęcić można tylko tego, kto cieszy się należyłą wolnością...* (KPK, 1026).

Przywołując sakrament święceń, nie sposób nie zauważyć, że to o kapłanach najczęściej myśli się jako o powołanych. Może jeszcze o zakonnikach, misjonarzach,

lekarzach czy nauczycielach. Jak pogodzić to myślenie z wizją ogólnego i powszechnego powołania do świętości? Należałoby powiedzieć, że specyficzne powołania są po to, żeby osoby, które je otrzymały, miały szansę na zbawienie. Często w tym kontekście przywołuje się myśl świętego Augustyna: *dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem*. Można z tego zdania wywnioskować, że święcenia są *dla* wiernych. Ważniejsze jest jednak bycie wiernym, najistotniejsze jest należenie do Chrystusa. Chrzest jest tytułem godności przed Bogiem, a święcenia tytułem do oskarżenia.

Takie postawienie sprawy pokazuje naturę każdego powołania. Zaczyna się ono w momencie otrzymania od Boga specjalnej misji. Pan Bóg daje człowiekowi łaskę do wykonania zleconego zadania. I to właśnie jest powołanie.



Wyższe Seminarium Duchowne Archidiecezji Krakowskiej

ul. Podzamcze 8
31-003 Kraków

ul. Piłsudskiego 4
31-109 Kraków

rektorat@seminarium-krakow.pl
www.seminarium-krakow.pl

numer konta bankowego:
98-12401431-1111000010452431

a nawet powinien wtedy opuścić wspólnotę. Wejście do nowicjatu czy seminarium nie oznacza, że ktoś musi być księdzem lub siostrą zakonną.

Jak to zostało wspomniane, w ramach formacji seminaryjnej czy zakonnej korzysta się z narzędzi odkrywających, jakie powołanie Bóg chciałby dać konkretnej osobie. Większość z nich jest uniwersalna, to znaczy pomagają rozpoznać każde powołanie. W każdym wypadku konieczne jest rozwijanie osobowości oraz pogłębienie relacji z Jezusem. Oczywiście, niejednokrotnie to praca długotrwała, która toczy się równolegle z życiem seminaryjnym, czy innej rzeczywistości wspierającej poszukiwania, jak nowicjat czy narzeczeństwo. Ta pewna praca wewnętrzna, która wiąże się ze stawaniem w prawdzie o sobie, pomaga odkryć pragnienia serca. Pan Bóg mówi przez pragnienia serca. Poznawanie siebie pomaga odkrywać, na czym tak naprawdę komuś zależy. Poznaje się też coraz bardziej, że pod tym czy innym pragnieniem jest coś głębszego. I tak można zbliżyć się do woli Boga. Warto pamiętać o tym, że Pan Bóg mówi przez pragnienia serca. Święty Paweł wyraża tę prawdę w zdaniu: *Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą* (Flp 2, 13).

Na początku poszukiwań warto zastosować jedną z trzech dróg poznawania, w którym kierunku Pan Bóg chce kogoś prowadzić. Pierwsza polega na zaufaniu, że z Bogiem można spotkać się podczas lektury Pisma Świętego. Najpierw warto pomodlić się do Ducha Świętego. Warto wprost prosić, aby pokazał słowo, które będzie odpowiedzią na takie czy inne pytanie. Potem trzeba otworzyć Pismo Święte na chybił trafił. Miejsce, na które padnie wzrok, najpierw będzie tym, które wskazał Bóg. Trzeba przeczytać to zdanie, potem ten dłuższy lub krótszy fragment, w którym znajduje się wskazane zdanie. Nie należy często stosować tej metody, poleca

się ją w wyjątkowych sytuacjach. Ta metoda jest wbrew pozorom trudnym narzędziem, czasem w interpretacji, a jeszcze trudniejszym w przyjęciu, w podążaniu za tym słowem. Nie należy jednak bać się pomyłki. Pan Bóg potrafi zawrócić nas z drogi, jeśli idziemy gdzieś za Nim, wierząc, że nas tam posłał (por. Dz 16, 6-10).

Druga metoda, inspirowana poszukiwaniami św. Ignacego z Loyoli, polega na poszukiwaniu pokoju serca. Mając dylemat, jaką z dwóch dróg wybrać, np. kapłaństwo czy małżeństwo, przez kilka dni (czy jakiś krótszy czas) należy myśleć o jednej opcji. Rozważać wszystkie piękne i trudne chwile, wybiegać myślami w przyszłość. Potem należy zbadać w ten sam sposób drugą opcję. Też należy wybiec w przyszłość, zastanowić się nad miłymi chwilami, pomyśleć o możliwych trudnościach. Po tym badaniu należy rozważyć, które rozmyślenia dawały więcej pokoju w sercu. Gdzie był pokój nawet przy rozważaniu trudnych momentów, które zapewne nastąpią. Ta opcja, gdzie było więcej pokoju, jest Bożym natchnieniem, tam warto iść i... szukać dalej, bliżej, głębiej.

Trzecia metoda polega na poszukiwaniu *sweet spotów*. Chodzi o takie wydarzenia, w których człowiek zrobił coś takiego, że miał poczucie ogromnego spełnienia czy satysfakcji. Takie momenty,

kiedy coś naprawdę wyszło i gdy się o tym pomyśli, to od razu robi się ciepło na sercu. Badając takie momenty, poczynawszy od dzieciństwa, można odkryć, do czego ktoś ma predyspozycje, talenty, czyli znów – gdzie Pan Bóg dał człowiekowi i co będzie rozwijał w łasce powołania. Oczywiście ta metoda, choć bardzo skuteczna, wymaga dłuższego wyjaśnienia, bo powiedzmy, że ktoś za swój *sweet spot* uzna skuteczną pomoc koledze w zaliczeniu sprawdzianu z matematyki. Nic nie umiał, ale ktoś popracował z nim i dzięki temu ów kolega zdał. Pomagającemu dało to mnóstwo satysfakcji. Nie znaczy to, że ten ktoś ma być nauczycielem matematyki, raczej ma predyspozycje do pracy z pojedynczym człowiekiem, czyli mógłby być spowiednikiem albo psychologiem. Więcej o tej metodzie mówi o. Adam Szustak OP w konferencji o tytule *Wielka Ryba. Droga do odpowiedzialności. Lekcje Sary i Tobiasza*.

Nie należy zostawać samemu z poszukiwaniami, często wypowiedzenie wątpliwości pomaga nazwać problem, a to znów pomaga znaleźć rozwiązania. Warto podzielić się z przyjacielem, ale też nie trzeba się bać o wątpliwościach mówić Bogu (np. na spowiedzi). Duszpasterze parafii czyżyńskiej również służą modlitwą i rozmową.

ks. Michał Paruch



Dawid – Boży komandos



W całym Kościele od 1. Niedzieli Adwentu 2014 r. do 2 lutego 2016 r. trwa Rok Życia Konsekwowanego. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę z klerykiem pochodzącym z naszej parafii – Dawidem Dziedzicem, Pallotynem przygotowującym się do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Jak Pan Bóg pozwoli, święcenia kapłańskie przyjmie w 2016 roku i w naszej parafii odprawi Mszę Świętą prymicyjną.

Przedstawiając tego młodego człowieka, który zakochał się w Bogu, chcę pokazać młodym ludziom, którzy stoją na trudnej drodze wyboru, żeby nie bali się wybrać Chrystusa, żeby z odwagą rozpoczęli pełną radości drogę i tak jak Dawid dali się uwieść tej wielkiej miłości...

– Kim jest Dawid Dziedzic?

Dawid Dziedzic: Kim jestem? Takim tam sobie ludkiem. Dzieckiem Boga ☺. Pochodzę z Łęgu, z naszej parafii. Jestem synem Kazimierza i Basi. Moje pasje to: opowiadanie o Bogu, bycie z ludźmi, siatkówka i muzyka. Od 4 lat jestem szczęśliwym Pallotynem. Pewnie o życiu pallotyńskim będzie w kolejnych pytaniach, więc wrócimy do tematu.

– Jak to było z Twoim powołaniem? Kiedy zaczęło kiełkować?

Pytanie bardzo ogólne. Gdy byłem w liceum i na studiach, dużo modliłem się o dobrą żonę. Ktoś tam mi mówił, że będę księdzem albo zakonnikiem, bo lubię Boga i dobrze czuję się w Kościele. Dla mnie to nie był argument, gdyż Bóg to Ojciec każdego z nas, niezależnie czy ma dziwny czarny strój, czy nie. Kościół natomiast jest domem wszystkich, którzy tylko przyjdą. Gdy zacząłem jeździć na oazy, w Kościele już czułem się jak u siebie. Tam moi znajomi i przyjaciele wreszcie pokazali, o co chodzi w naszej rodzinie chrześcijan. W czasie jednej z modlitw obiecałem Bogu, że będę Jego komandosem. Pragnąłem być po prostu animatorem oazowym czy innym liderem. Marzyłem o żonce, dzieciakach, o domu z ogrodem i takich tam innych bajerach rodzinnych. Patrząc z perspektywy czasu, myślę, że pierwsze sygnały już wtedy dawał mi Jezus, ale ja miałem inne plany...

– I skąd wiesz, że to o to chodziło? Jak to rozeznałeś?

Wiem, że to moja droga – z wielu powodów. Kiedyś dwie osoby, zupełnie mi obce, powiedziały mi, że mam zostać księdzem. Traktuję to jako interwencję mojego Anioła Stróża. Wiele razy na modlitwie pytałem Boga: „Czego chcesz? Jeśli mam być księdzem, to przekonaj mnie o tym”. Przekonywał. Dawał i dalej daje mnóstwo znaków, natchnień i zaproszeń do swojej służby. Kolejnym dowodem, dzięki któremu wiem, że wybrałem właściwą drogę, jest radość, jaką daje mi bycie Pallotynem. Kiedy mogę opowiadać o Bogu, wówczas moje serce mocniej bije. Uwielbiam uczestniczyć w Eucharystii, adorować Jezusa. Nie mogę się doczekać, kiedy sam będę mógł sprawować Mszę Świętą czy

spowiadać. Chciałbym, aby każdy mógł zobaczyć, jak Bóg jest dobry i miłosierny. No i nasze braterstwo. Bogu bardzo zależy, żebyśmy byli braćmi. My, tzn. chrześcijanie, i my, tzn. Pallotyni. Bóg bardzo upomina nas w naszym kochanym stowarzyszeniu, żebyśmy byli sobie braćmi i uczyli tego wszystkich, których spotykamy.

– Z kim rozmawiałeś o swoim powołaniu?

Rozmawiałem, można powiedzieć, z kim się dało. Kiedy widziałem człowieka, który jest księdzem, zakonnikiem czy siostrą, to pytałem: „Skąd wiesz, że dobrze wybrałeś?” Kiedyś zapytałem naszego byłego proboszcza – śp. ks. Jana Gwizdonia: „Po czym poznać?” Odpowiedział mi bardzo prosto: „Spójrz na zakonnika, on jest szczęśliwy! To radość jest wyznacznikiem”.



– Skąd wiedziałeś, że to powołanie, skąd wiedziałeś, że to pochodzi od Boga? Co wtedy czułeś?

Na początku nie wiedziałem. Dlatego stawiałem tyle pytań Bogu i ludziom. Ale gdy pytałem Boga, co chwilę słyszałem odpowiedź: „Pójdź za mną. Nie bój się”. W końcu mnie przekonał. Lubię powtarzać za prorokiem Jeremiaszem: „Uwiodłeś mnie Panie, a ja dałem się uwieść, przemogłeś mnie”. Bo to był długi dialog. Uczucia, jakie mi towarzyszyły, to radość, niepewność, zaciekawienie, strach... Taka mieszanka wybuchowa. Bo przecież to decyzja na całe życie. Służba Bogu to nie jest zabawa. To wielka przygoda, ale też odpowiedzialność. Przecież tylu ludzi czeka na Ewangelię, na Dobrą Nowinę, na Boga.

– Czy nie bałeś się, że jeśli oddasz się Bogu, On zacznie od Ciebie wymagać i np. stracisz przyjemności życiowe, przyjdzie cierpienie, że to ograniczy Twoją wolność?

Wolność... (śmiech). To częste pytanie, które ludzie mi zadają. Już dawno temu pożegnałem się z wizją wolności typu „róbta co chceta”. Bo to głupia parodia wolności. Kocham wolność, o której mówi mój Bóg. Czyli taką, w której nie muszę udawać, grać, żeby się przypodobać komukolwiek. Taką wolność, jaką miał ks. Jerzy Popiełuszko. Nawet, gdy go wiązali i torturowali, to On był wolny, a cały system obawiał się go. Taką wolność daje Jezus. I jeszcze taką, która patrzy, jakie jest moje serce i co da mi szczęście. Dla mojego serca szczęściem jest bycie Pallotynem. To jest wolność. Pewnie, że jestem (staram się) być posłuszny, bo to przyrzekałem przed Bogiem, ale to przyrzeczenie uwalnia mnie – zresztą jak wszystkie nasze przyrzeczenia, czynią mnie wolnym. Przyjemności? Mam mnóstwo przyjemności. Jak mamuśka ciasto przywiezie, to jest przyjemność. Jak bracia wpadną pograć na gitarach, to jest przyjemność. Pewnie, że są rzeczy zakazane dla mnie. Ale sam wybrałem to, co wybrałem.



– Jeśli pojawił się lęk związany z powołaniem, to jak z nim walczyłeś?

Pewnie, że lęki się pojawiają. Często myślę sobie, że ja się nie nadaję, że nie wytrzymam, że nie jestem godny. Rada jest jedna: biegnij do Boga, On wie, jak zaradzić lękom. On nie zostawia swoich wybranych.

– Skąd w Twoim życiu wzięli się Pallotyni? Dlaczego akurat Oni? Gdzie szukałeś? Jak?

Pallotyni skąd? No, jak sądzę, z woli Bożej. Szukałem, przyglądając się konkretnym zakonom i księżom. Szukałem też w Internecie. Nawiązałem kontakt z dwoma zgromadzeniami: Sercanami i Pallotynami. Dostałem informatory. Dlaczego Pallotyni? Najkrócej: bo moje serce bije w rytmie pallotyńskim. A co to znaczy dla mnie? Ano to, że gdy coś robię, to dlatego, że Jezus mnie przekonał i przynaglił swoją miłością. Kiedy Pallotyn patrzy na drugiego człowieka, to zastanawia się, co da takiemu człowiekowi szczęście. I mamy odpowiedź na to: życie z Bogiem to jest szczęście! I to, co dla nas jest bardzo ważne, to braterstwo. Nie tylko w naszym Zgromadzeniu, lecz braterstwo z każdym, kto chce działać na nieskończoną chwałę Bożą. Św. Wincenty Pallotti, czyli nasz Ojciec Założyciel, bardzo chciał, żebyśmy łączyli ludzi, bo razem można więcej, bo razem jest lepiej, bo razem to nasz styl życia. Doszły do

tego jeszcze dwa czynniki bardzo ludzkie. 1. Księża Pallotyni z ul. Bulwarowej, których poznałem. Pomyślałem sobie: „Chcę tak jak oni”. 2. W informatorze napisali: „Jeśli jesteś marzycielem i wszyscy ci mówią, że to niemożliwe, to zapraszamy do nas”. To tak w dużym skrócie. Bo z naszym charyzmatem jest tak, że trzeba z nami pobyc trochę, wtedy się go czuje. Chyba jeszcze nikt go nie opisał dobrze, ale już wielu poczuło.

Bycie Pallotynem to moje szczęście. Ktoś liczy na milion w totka, a ja już wygrałem swój milion. Każde serce ma swój rytm, w którym bije. Moje serce bije w rytmie pallotyńskim. Bóg pomógł mi to odkryć. I AMEN! AMEN!

– Kim jest dla Ciebie Pan Bóg?

Bóg to Tata. Jest Królem, może wszystko. Troszczy się o mnie. Czasami nawet wydaje mi się, że mnie rozpieszcza. Broni mnie. Jest mi z tym bardzo dobrze. Kiedy myślę o Jezusie Chrystusie, to wiem, że mam Przyjaciela, który nigdy mnie nie zostawi. To jest mój Bóg, to jest Bóg, który się objawił. Nie wierzysz? Przeczytaj: Iz 49,15; Iz 54,10; J 15,15. To tylko przykłady na miłość, jaką Bóg ma do nas. Bóg jest Tym, który zaprasza mnie codziennie do przygody. Nie za bardzo wiem, gdzie będę jutro, ale wiem, że z Nim. I wiem, że jeśli z Bogiem, to będzie ogień! Będzie się działo! Bóg jest tym, który przypomina mi



o tym, kim jestem, czyli w jakim rytmie bije moje serce.

– Zdarzyło się w Twoim życiu kiedyś, że bardzo mocno czuleś działanie Boga? Jak to jest?

Bardzo często czuję działanie Boga w moim życiu. Bo On działa, gdy tylko Mu na to pozwolisz.

Z takich konkretów to... niech będzie sprawa z wakacji. Modliłem się w Warszawie przy Dworcu Śródmieście, oczywiście w stroju służbowym, z Pismem Świętym w ręce. Podchodzi do mnie jakiś gość, około 50-letni. Były złodziej, żona oszukała go na 15 tys. złotych, bez dachu nad głową. Nikt go nie chciał zatrudnić, bo był wcześniej złodziejem. Ogólnie ciężka sytuacja. Zapytał mnie, czy pomogę. Więc zadzwoniłem po jednego brata i zaczęliśmy się modlić za tego człowieka. Po tygodniu dzwoni do mnie i cieszy się jak dziecko, mówiąc, że ma robotę i dach nad głową. Tak Bóg interweniuje. Nieraz daje natchnienia, żeby coś zrobić. To też jest przygoda!

– Co byś powiedział młodym ludziom, którzy stoją na rozdrożu? Jakież konkretne wskazówki?

Sam jestem młody, więc co mogę poradzić. Módl się, a Bóg zadba o to, żeby pokazać Ci swoją drogę. No i odwagi! To, do czego

Bóg zaprasza, może nie jest łatwe, ale daje mnóstwo radości. On naprawdę zna twoje serce. Prawda, że trzeba Mu oddać wszystko, ale dostaniesz za to dużo więcej. Niezależnie czy będziesz księdzem, siostrą, bratem zakonnym, czy małżonkiem lub żoną, to jeśli będziesz żył z Bogiem, możesz być spokojny. On pomaga, bo jesteś dzieckiem Boga! Ukochaną córeczką, którą podziwia! Kochanym synem, z którego jest dumny! Wystarczy. Miłość i tak was znajdzie. Tylko nie uciekaj przed nią. Pozdrawiam serdecznie. Niech Dobry Bóg daje wam dużo radości ☺.

Dawidzie, dziękuję za Twoje świadectwo wiary. Życzę Ci, abyś każdego dnia czuł Bożą Miłość, abyś swoim życiem, optymizmem, radością i braterstwem zarażał ludzi, których spotkasz na swojej drodze. Bóg jest z Tobą, dzielny komandosie! Dziękuję!

rozmawiała: Renata Socha

Miłość ukazała mi się jako istota mojego powołania. Moim powołaniem jest miłość. Znalazłam swe własne miejsce w Kościele. W sercu Kościoła, mojej Matki, ja będę miłością.

św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Przedszkole w naszej parafii

W poprzednim numerze *Apostoła Czyżyńskiego* pojawił się artykuł dotyczący Roku Życia Konsekrwanego. Ponieważ przy naszej parafii mają swój dom Siostry Franciszkanek od św. Klary, myślę, że warto przyrzeć się bliżej ich działalności (o samym zakonie postaramy się napisać szerzej jeszcze przed wakacjami).

Wśród charyzmatów Zgromadzenia wymienione jest m.in. nauczanie szkolne i przedszkolne oraz wychowanie ogólne młodzieży. Dzięki takiemu właśnie ukierunkowaniu swojej działalności, siostry założyły Niepubliczne Przedszkole św. Klary. Mieści się ono w domu sióstr, a więc zaledwie niecałe 100 metrów od naszego kościoła, przy ul. Gałczyńskiego 7.



W przedszkolu funkcjonują dwa oddziały:

- dzieci młodszych: 2,5–4 lat
- tzw. starszaków, czyli dzieci 5-letnich (6-latkę od przyszłego roku szkolnego idą już do szkoły).

Ponieważ wiosenne miesiące dla wielu rodziców są często okresem gorączkowych poszukiwań przedszkola, polecam stronę internetową, na której znajdują się wszystkie niezbędne informacje na temat placówki prowadzonej przez siostry: www.klara.edu.pl

Co w tym przedszkolu jest wyjątkowego?

Jako mama 4-letniej Zosi, która chodzi do tego właśnie przedszkola, przyznaję, że jestem bardzo pozytywnie zaskoczona. Przede wszystkim, mimo iż grupa liczy ponad 20 dzieci, pani Wiola i siostra Dorota oraz pani Beatka podchodzą do podopiecznych bardzo

indywidualnie. Widać, że wkładają serce w wychowanie, naukę i wszechstronny rozwój naszych pociech. A co najważniejsze, Zosia uwielbia tam chodzić, podobnie jak pozostałe dzieci, i codziennie przynosi niezwykle opowieści o wycieczce, kuligu, lekcjach przyrody, teatrzyku, który przyjechał do przedszkola i wielu innych atrakcjach (oferta zajęć jest naprawdę bogata!). Dla nas z mężem ważne jest też to, że wiemy, do jakich wartości wychowywana jest nasza córka, podczas gdy my jesteśmy w pracy. Jesteśmy spokojni, że żadne modne ideologie nie zakłócą jej harmonijnego rozwoju.



fot. ks. Michał Paruch

Skoro piszę o przedszkolu, myślę, że warto oddać głos samym zainteresowanym. Choć może nie potrafią jeszcze idealnie przekazywać tego, co chcą powiedzieć, to robią to w tak uroczy i szczerzy sposób, że nie można pominąć opinii samych zainteresowanych. 1 kwietnia odwiedziłam młodszą grupę i oto, co usłyszałam od dzieci:

Lubicie chodzić do przedszkola?

- *Tak! Lubię przedszkole, jeszcze dom lubię* (Mateuszek, 2 latka 7 m-cy)
- *A ja auto lubię* (Piotruś, 3 l. 6 m-cy)
- *Ja lubię układankę. Jeszcze lubię królika* (obie grupy mają po jednym króliku w sali – przyp. A.D.) (Mateuszek)

Powiedzcie mi, w co lubicie się bawić najbardziej?

- *Układać drogę, jeździć wózkami* (Piotruś, 3 l. 6 m-cy)
- *Bawić się klockami, układać, bawić się w chowanego* (Weronika, 4 l. 5 m-cy)
- *Lubię spotkania z przyrodą* (Julcia 4 l. 6 m-cy) (chodzi o comiesięczne zajęcia prowadzone przez panią, która specjalnie przychodzi do przedszkola i pokazuje dzieciom różne doświadczenia)
- *Bawić się klockami, lubię bawić się z Asią, lubię brykać z Zosią* (Basia, 3 l. 6 m-cy)

Masz jakichś fajnych kolegów lub koleżanki tu w przedszkolu?

- *Tak, na zawsze mam kolegów... wszystkich i Tatusia mam* (Dawid, 4 l. 3 m-ce)

Czy macie jakąś ulubioną zabawę z panią Wiołą?

- *Z panią Wiołą mamy tylko zajęcia* (Piotruś, 3 l. 6 m-cy).

Bardzo dziękuję Wam za gościnę i za to, że tak wiele powiedzieliście mi o swoim przedszkolu!

Anna Domagała



Niepubliczne Przedszkole Świętej Klary

ul. Gałczyńskiego 7
31-581 Kraków

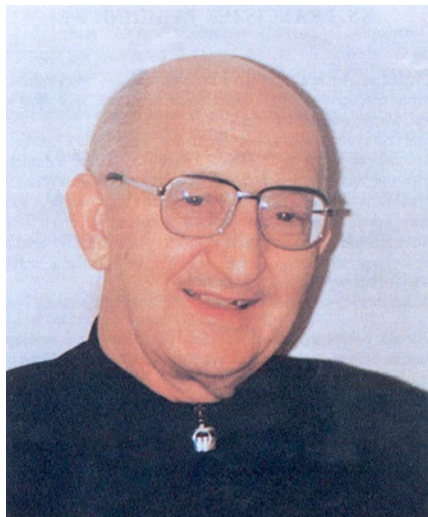
tel./fax 12 649 17 22

e-mail: przedszkolesfsc@o2.pl
przedszkole.klara@gmail.com

www.klara.edu.pl

Święty miesiąc

Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki – Gwałtownik Królestwa Bożego



Wiele osób z niecierpliwością oczekuje momentu, kiedy Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki zostanie ogłoszony Błogosławionym. Wśród nich są osoby pamiętające początki i rozwój dzieł ks. Franciszka, a także młodzież i dzieci, które obecnie korzystają z pozostawionego przez niego dorobku. Kim jest więc ta postać, ważna dla tak liczного grona osób?

Młodość

Urodził się 24 marca 1921 roku w Rybniku na Śląsku. Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowskich Górach, a w roku 1938 zdał maturę. Bardzo aktywnie działał w harcerstwie. To właśnie ono uformowało jego młodość. Uczyło go rycerskiej służby, a także ukształtowało w nim postawę czystości i abstynencji. Również w tym samym czasie młody Franciszek przeżywał kryzys swojej wiary.

Gdy wybuchła II wojna światowa, brał czynny udział w kampanii wrześniowej, a po kapitulacji podjął działalność konspiracyjną. W marcu 1940 roku został ujęty przez gestapo, aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przebywał tam z numerem 1201 przez 14 miesięcy,

z tego 9 miesięcy w karnej kompanii, a przez blisko miesiąc w bunkrze. Dwa lata później został przewieziony do więzienia w Katowicach, gdzie został skazany na karę śmierci poprzez ścięcie, za działalność konspiracyjną przeciw Rzeszy Niemieckiej. Jednak po 5 miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku został uwolniony.

Cudowne nawrócenie

W czasie pobytu na oddziale skazańców miało miejsce wydarzenie, które było przełomowym momentem w życiu ks. Blachnickiego. Dokonało się wtedy jego cudowne nawrócenie na wiarę w Chrystusa, połączone z decyzją oddania swojego życia na Jego służbę.

Zaowocowało to, po zakończeniu wojny, wstąpieniem do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i przyjęciem święceń kapłańskich 25 czerwca 1950 roku. Pracę duszpasterską rozpoczął w diecezji śląskiej, gdzie uczestniczył w pracach tajnej Kurii w Katowicach. Później pracował w Wydziale Duszpasterskim Kurii i w redakcji „Gościa Niedzielnego”, a także prowadził Ośrodek Katechetyczny.

Od października 1961 roku podjął studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a po ich ukończeniu kontynuował pracę naukowo-dydaktyczną w Instytucie Teologii Pastoralnej. Angażował się w przybliżenie soborowej nauki o Kościele i odnowionej liturgii.



Centrum Ruchu Światło-Życie na Kopiej Górze w Krościenku

Założyciel Ruchu Światło-Życie

Od samego początku swojej posługi kapłańskiej ks. Franciszek Blachnicki przywiązywał szczególną uwagę do pracy duszpasterskiej w ciągu roku z dziećmi, ministrantami, w małych grupach. Ta roczna formacja kończyła się 15-dniowymi rekolekcjami przeżyciowymi, nazywanymi Oazą Żywego Kościoła. W ten sposób zrodziła się najpierw Oaza Dzieci Bożych, a potem dla młodzieży Oaza Nowego Życia. Stanowiły one początek powstania istniejącego do dziś i prężnie działającego Ruchu Światło-Życie. Rozwinął się on nie tylko w Polsce, ale także w wielu krajach poza granicami, podejmując ciągle nowe inicjatywy wskazywane przez ks. Blachnickiego.

Celem Ruchu, skupiającego ludzi każdego wieku i stanu, jest wychowanie dojrzałych chrześcijan i zrealizowanie soborowej wizji Kościoła – wspólnoty wspólnot. Podstawą formacji, poza wakacyjną oazą rekolekcyjną i pracą w małych grupach w ciągu roku, jest metoda „światło – życie”, która polega na tym, że szuka się światła w Słowie Bożym, by wprowadzić je w swoje życie.

Nie tylko słowa, ale i czyny

Ks. Franciszek, gdy tylko dostrzegał problem, to nie poprzestawał jedynie na słowach, lecz od razu przechodził do działania. W ten sposób w roku 1957 założył działalność trzeźwościową pod nazwą „Krucjata Wstrzemięźliwości”. Była to odpowiedź na tekst Ślubów Jasnogórskich z 1956 roku, w których m.in. zawarte było przyrzeczenie walki z pijaństwem. Nie podobało się to jednak ówczesnym władzom, które 3 lata później zlikwidowały Centralę Krucjaty, a w kolejnym roku aresztowały ks. Blachnickiego. Po 4 miesiącach aresztu otrzymał wyrok 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Skazanie i uwięzienie nie powstrzymało Sługi Bożego w działaniu. W roku 1978 Ojciec Święty



Grób Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego
w kościele pw. Dobrego Pasterza w Krościenku

Jan Paweł II mówił: *Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa*. Ks. Franciszek przejął się tymi słowami i od razu podjął odpowiednie działania; i tak już rok później powstała Krucjata Wyzwolenia Człowieka, trwająca po dzień dzisiejszy, która poprzez modlitwę i abstynencję wspiera osoby uzależnione, niosąc im duchową pomoc.

Ks. Blachnicki jest również ojcem duchowym wspólnot życia konsekrowanego: żeńskiej – Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, i męskiej – Wspólnoty Chrystusa Sługi.

Śmierć i proces beatyfikacyjny

Stan wojenny zastał ks. Franciszka Blachnickiego poza granicami kraju. Nie mogąc wrócić do Polski, w 1982 roku osiadł w polskim ośrodku „Marianum” w Carlsbergu w Niemczech. Tam zmarł nagle 27 lutego 1987 roku. Po jego

śmierci Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go „Gwałtownikiem Królestwa Bożego” ze względu na jego zaangażowanie, determinację i poświęcenie się dla Kościoła.



Kościół pw. Dobrego Pasterza
w Krościenku

W roku 2001 szczątki doczesne ks. Franciszka zostały przewiezione do Krościenka i złożone w kościele parafialnym, gdzie obecnie znajduje się jego grób.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty w 1995 roku powoli dobiega końca. Pozostaje oczekiwanie na wydanie przez Ojca Świętego dekretu o heroiczności cnót ks. Blachnickiego oraz na cud za wstawiennictwem Sługi Bożego. Dlatego trwajmy na modlitwie, prosząc o Jego rychłą beatyfikację.

Piotr Knop

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana – Sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę. Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbużyłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła. Bądź uwielbiony, Boże, w Słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski..., o którą najpokorniej proszę. Amen.

Kącik liturgiczny

Liturgiczne ABC



Ciemnica

ciemne więzienie. Ołtarz odpowiednio przygotowany do przechowywania Najświętszego Sakramentu od zakończenia Liturgii Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek do Liturgii Męki Pańskiej w Wielki Piątek. Nawiązuje do uwięzienia Pana Jezusa. Procesja do ciemnicy symbolizuje drogę Jezusa do Ogrójca, a czas adoracji przeznaczony jest na rozważanie Jego męki od pojmania w Ogrójcu, do sądu przed Piłatem.



Grób Pański

ołtarz symbolizujący grób Chrystusa, służący do wystawienia Najświętszego Sakramentu po Liturgii Męki Pańskiej w Wielki Piątek. W centralnym miejscu umieszczona jest figura zmarłego Jezusa oraz monstrancja z Najświętszym Sakramentem przykryta przezroczystym welonem na pamiątkę całunu, którym owinięto ciało Jezusa w grobie. Czcimy złożenie ciała Pana Jezusa do grobu poprzez adorację, która trwa do Liturgii Wigilii Paschalnej.

opr. Piotr Knop

Trudna sztuka mówienia

„Nauczyć się dobrze mówić, to znaczy równocześnie nauczyć się dobrze myśleć, a nawet dobrze żyć”. Autorem tych słów jest antyczny grecki mówca i nauczyciel wymowy – Isokrates. W tamtych odległych czasach przekonanie o tym, że sposób wyrażania się danej osoby jest zarazem świadectwem jej mądrości i tego, czy prowadzi życie rozsądne i moralnie dobre, było powszechne. Stąd ogromna waga, jaką starożytni przywiązywali do kształcenia umiejętności mówienia. W tym właśnie artykule, Drogi Czytelniku, pragnę przypomnieć i pokazać, że i dzisiaj warto dbać o sposób, w jaki wyrażamy swoje myśli, mówiąc do żony, męża, dzieci, znajomych i nieznajomych.

Większość nieporozumień, sporów i kłótni, nie tylko w małżeństwie, ma swoje źródła właśnie w tym, **co mówimy, co pomijamy, a co przekazujemy w sposób niejednoznaczny oraz w sposobie, w jaki to uczynimy**. Z tego właśnie powodu w czasach starożytnych, a także późniejszych, tak wielką wagę przywiązywano do nauki retoryki, a więc (jak mówi jedna z definicji) **sztuki pięknego mówienia**. Określenie to rozumiano bardzo szeroko, dlatego nie chodziło tylko o estetykę wymowy (dobra dykcja, elegancki dobór słów), lecz także o właściwe budowanie wypowiedzi i argumentowanie jej.

Dzisiaj wiele uwagi poświęca się temu, aby podczas rozmowy mówić o swoich uczuciach. To prawda – warto, ale tylko w pewnych sytuacjach. Jeżeli np. jako żona chcę przekonać męża do remontu kuchni, to powiedzenie, że jest mi przykro, bo on nie chce tego zrobić albo że mnie uszczęśliwi, kupując nowe meble, jest raczej mało trafione. Mężczyzna jako racjonalista z natury (choć nieobojętny na uczucia) potrzebuje argumentów – powiedzenia, że to czy tamto nie działa, a wymiana kolejnej rzeczy jest na tyle droga, że warto rozważyć kupno nowych mebli, co z pewnością będzie skuteczniejsze. Oczywiście ugotowanie mężowi jego ulubionego dania lub poczęstowanie go przepysznym ciastem przed rozmową też może okazać się cennym argumentem na naszą korzyść ☺.

Codzienne komunikowanie się, choć powszechne, sprawia nam coraz większą trudność. Być może nawet nie dostrzegamy wszystkich strat, spowodowanych przez sposób, w jaki coraz częściej i coraz więcej z nas używa ojczystego języka.

Mówimy:

- pospiesznie, skrótowo,
- nieprecyzyjnie, a przez to niejednoznacznie,
- z błędami stylistycznymi, gramatycznymi, a nawet logicznymi,
- czasami niestety po prostu niechlujnie...

I nie piszę tego po to, żeby kogoś krytykować – w końcu jestem przedstawicielką młodego pokolenia, a ono ma najwięcej na sumieniu w dziedzinie prawidłowego i eleganckiego wystawiania się. Zwracam uwagę na powyższy problem, ponieważ na co dzień jest on trudny do dostrzeżenia. Uważamy, że problemem jest charakter drugiej osoby, nadmiar obowiązków, zła organizacja itp. Okazuje się jednak, że często sprawę da się pozytywnie rozwiązać a różnicę zdań zamienić w kompromis, ale pod warunkiem, że właśnie zamiast emocjonalnego wybuchu, pełnego wyrzutów, spróbujemy stworzyć



Mówią, że podróże uczą

Ale to rozmowy z drugim człowiekiem rozwijają

przyjazną atmosferę, użyć argumentów i życzliwości. **Atakować problem, a nie drugą osobę** – jak pisałam w jednym z pierwszych moich artykułów. Jako dowód pewnie każdy z nas jest w stanie przywołać ze swojego życia przykład, kiedy poprosił kogoś o porozmawianie z drugą osobą w naszej sprawie, bo robi to od nas spokojniej i lepiej przedstawi

problem, uargumentuje nasz punkt widzenia.

Powstrzymanie emocji zawsze jest najtrudniejsze, zwłaszcza jeżeli sprawa dotyczy nas bezpośrednio, jest dla nas ważna, a osoba, z którą rozmawiamy, jest nam bliska. Zanim jednak powie się o jedno słowo za dużo, warto przypomnieć sobie którąś z sentencji o tym, że słowa potrafią ranić bardziej niż czyny,

sztylet lub kamienie. A przecież kto z nas rzuciłby kamieniem we własną żonę, męża, dziecko...

Na szczęście jest jeszcze Bóg – On może to, czego my nie potrafimy. Modlitwa do Niego i Ducha Świętego z pewnością pomoże nam lepiej poprowadzić każdą rozmowę.

Anna Domagała

Kącik wychowawczy

Jedynak w życiu małżeńskim i w rodzinie

Jedynactwo, czyli posiadanie w rodzinie tylko jednego dziecka, stało się w Polsce zjawiskiem powszechnym. Przyczyną tego są: szeroka skala rozkładu małżeństw, działania przeciw prokreacji, ograniczenie liczby potomstwa w rodzinie tylko do jednego dziecka. Grozi to zachwianiem równowagi demograficznej ze skutkiem społecznym i pedagogicznym.

Wśród różnorodnych problemów związanych z jedynactwem obecnie wysuwa się na czoło przystosowanie jedynaka jako dorosłego człowieka do życia małżeńskiego i rodzinnego. W polskiej literaturze pedagogicznej i psychologicznej liczni autorzy podejmowali temat wychowania jedynaka, ukazując trudności związane z procesem socjalizacji. W rozwoju społecznym i osobowym dziecka duże znaczenie przypisuje się rodzeństwu. Zwraca się uwagę na tendencje rodzicielskie (szczególnie matek) do nadmiernej ochrony, pobłażania i wyręczenia jedynego dziecka. Także idealizowanie go prowadzi do osłabienia dynamizmu życiowego, wygodnictwa i lenistwa u jedynaków. W książce H. Filipczuk pt. „Kłopoty z jedynakami” autorka daje praktyczne rady, jak właściwie kształtować osobowość jedynaka.



źródło: www.pixabay.com

Książka ta jest dobrą lekturą dla rodziców. Prace badawcze w okresie szkolnym wskazują, że chłopcy-jedynacy wykazują większą tendencję do odrzucania pozytywnych uczuć rówieśników niż niejedynacy. W świetle analizy mają mniej kolegów z okresu szkolnego; bardziej cenią sobie samotność i przebywanie z dorosłymi. Postawy rodziców jedynaków nacechowane były nadmierną ochroną, zwalnianiem od czegoś czy zmuszaniem do czegoś. Takie tendencje w zachowaniu rodziców są związane z dużymi nadziejami, które pokładają w dziecku, z pewną jego idealizacją. Znaczące są obojętność i chłód wobec dziecka, gdy jedynak przeżywa długą rozłąkę z rodzicami – praca zawodowa obojga rodziców, wyjazdowe delegacje...

Odczucie samotności to jeden z najbardziej dotkliwych problemów badanych jedynaków. Przeżycie to u jedynaków wywołuje brak rodzeństwa. Potęguje się ono z upływem lat, gdy umierają rodzice. Do postawy egoizmu przyznaje się 15% ankietowanych jedynaków. Wielu z nich zauważa u siebie oschłość uczuciową czy postawę obojętności. Głównym stanem przeżyć u jedynaczek jest pesymizm, a dostrzegalną przez nie cechą – upór. Z przeprowadzonych badań wynika, że większość ankietowanych ma negatywny obraz swego jedynactwa. Między innymi czują się bezradni wobec sytuacji życiowych. Pozytywne skutki jedynactwa ogólnie można określić jako przywiązanie do rodziców i tęsknota za rodzeństwem.

Jedynak w życiu małżeńskim

Prof. Jan Śledzianowski w swojej książce kreśli dość wierny zarys sytuacji jedynaków w życiu małżeńskim, opierając się na badaniach 200 jedynaków/czek, którzy zawarli małżeństwo i założyli rodziny. Autor porównuje wyniki badań jedynaków z grupą pochodzącą z rodzin dzietnych. Ogólnie jedynacy stwierdzają, w oparciu

o doświadczenie we współżyciu małżeńskim, że lepiej mieć rodzeństwo niż być jedynakiem, co wyraża się 50% wskaźnikiem niezadowolenia. Dopiero w małżeństwie wyzbywają się negatywnych skutków jedynactwa jak: egoizm, upór, duma. Współmałżonkowie pochodzący z rodzin, gdzie wychowywali się wśród rodzeństwa, oceniają swoje przygotowanie do życia w rodzinie w 85% pozytywnie. W zakresie obowiązków i pracy pozytywny wynik wynosi 92%. Oto przykład wypowiedzi: „Wychowanie w mojej rodzinie zaszczerpiło we mnie pracowitość połączoną z sumienną pracą, opiekę i pomoc młodszemu rodzeństwu”. Zaradność i samodzielność są często cechami małżonków z rodzin wielodzietnych i biednych.

Pozytywne skutki wychowania wśród rodzeństwa zostały zauważone zarówno przez żony jedynaków, jak i mężów jedynaczek. Dla zdecydowanej większości badanych małżonków jedynaków, wychowanie wśród rodzeństwa daje radość, zadowolenie i pozytywnie kształtuje ich osobowość. Przedstawione badania nad jedynakami jako dorosłymi i żyjącymi w małżeństwie i w rodzinie dowiodły, że jedynactwo i rodzeństwo wpływają na rozwijającą się osobowość człowieka, wyciskając na niej swoje piętno.

Jedynak w małżeństwie uznaje lepsze przygotowanie żony do życia w rodzinie, przyznaje, że brakuje mu w dużym stopniu poczucia odpowiedzialności i altruizmu... **Żony jedynaków** w swoim

małżeństwie są ustępliwe, wykazują troskę o rodzinę, ofiarność, samodzielność, życzliwość... **Jedynaczki** są gorzej przygotowane do życia rodzinnego, roli matki i gospodyni domu, lecz mają dobre przygotowanie zawodowe. Przy planowaniu rodziny biorą pod uwagę wysoki poziom materialny, wyolbrzymiają trudności życiowe... **Mężowie jedynaczek** – to typ mężczyzn wychowanych z rodzeństwem, odznaczają się wysoką samooceną. W kontaktach z rodzicami/teściami zachowują takt i umiar, nie są konfliktowi...

Na zakończenie należy stwierdzić, że osobowość każdego człowieka nie jest zamknięta, niestała, lecz dynamiczna i otwarta na życie religijne.

opr. Maria Tota



KĄCIK DLA DZIECI



1) WYKREŚŁANKA

Podane niżej słowa należy wykreślić z diagramu, poruszając się poziomo lub pionowo. Nieskreślone litery, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie.

M	K	O	Ś	C	I	Ó	Ł	M	A
S	J	M	I	K	S	I	Ą	D	Z
Z	R	Ó	Ż	A	N	I	E	C	B
A	P	A	S	C	H	A	E	S	R
W	I	E	L	K	A	N	O	C	E
N	I	Ą	D	O	M	A	C	A	W
A	O	R	N	A	T	R	C	M	I
W	D	Z	W	O	N	K	H	E	A
A	N	I	E	B	O	A	Ó	N	R
M	A	R	R	A	J	Y	R	I	Z

AMEN

ARKA

BREWIARZ

CHÓR

DOM

DZWON

KOŚCIÓŁ

KSIĄDZ

MSZA

NAWA

NIEBO

ORNAT

PASCHA

RAJ

RÓŻANIEC

WIELKANOC

Hasło:

2) SZYFROWANKA

Porozrzucane litery wpisz w kolejności alfabetycznej do tabeli. Hasło powstanie, gdy przepiszesz do kratek litery odpowiadające poszczególnym liczbom. Przypomni Ci ono o modlitwie ku czci Matki Bożej, którą odmawiamy lub śpiewamy podczas nabożeństw majowych.

A N E R
I S Ń O
K L T

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	

Hasło:

5	3	11	1	6	3	1

5	8	9	2	11	1	7	10	4	1

3) POŁĄCZ W PARY

NABOŻEŃSTWO

POKOJU

KRÓLOWA

MIŁOSIERDZIA

UZDROWIENIE

MAJOWE

MATKA

CHORYCH

4) REBUS

Rozwiąż rebus, a dowiesz się o ważnej uroczystości, którą będziemy przeżywać w naszej parafii w niedzielę 31 maja 2015 r.



źródło: www.pixabay.com

~~O~~

+

Ś → C

+

~~Ż~~

Hasło:

przygotował: Grzegorz Turek

Pysznie i wiosennie

Kociołek pełen różnorodności na ognisko

Składniki:

- ✓ 2 kg ziemniaków
- ✓ 3 średnie marchewki
- ✓ 5 cebul
- ✓ 40 dag boczku wędzonego
- ✓ 3 laski kiełbasy podwawelskiej lub zwyczajnej
- ✓ płaska łyżka soli
- ✓ czubata łyżka wegety
- ✓ 1,5 łyżki pieprzu ziołowego
- ✓ główka kapusty
- ✓ 2 papryki
- ✓ 1 kostka smalcu

Wykonanie:

Obrane warzywa pokroić w talarki, kociołek wyłożyć liśćmi kapusty. Boczek i kiełbasę pokroić w kostkę.

W kociołku układać warstwami: ziemniaki, marchew, boczek i kiełbasę, cebulę, posypać pierwszą warstwę przyprawami i później powtarzać układanie warstw aż do zużycia wszystkich produktów.

Na wierzch położyć kostkę smalcu. Przykryć wszystko liśćmi kapusty. Rozpalić dobrze ognisko, położyć kociołek w ognisku i piec ok. 1,5 godziny. Po godzinie należy sprawdzić miękkość.



Karczek na grill

Składniki:

- ✓ 1,5 kg karczku
- ✓ Marynata:
- ✓ 2 łyżki musztardy
- ✓ przyprawa do karczku
- ✓ 2 łyżki miodu
- ✓ 0,5 łyżki soli
- ✓ 0,5 szklanki oleju

Wykonanie:

Karczek pokroić w plastry, rozbić. Wymieszać wszystkie składniki marynaty i marynować mięso przez całą noc w lodówce. Piec bezpośrednio na ruszcie lub na aluminiowej tacce na grillu.



Ptasie mleczko

Składniki:

- ✓ mleko skondensowane niesłodzone w kartoniku
- ✓ 3 galaretki tego samego koloru

Wykonanie:

Rozpuścić dwie galaretki w gorącej wodzie (0,5 l) i zostawić do wystygnięcia. Mleko ubić. Wystudzoną galaretkę dodawać do mleka, jednocześnie wciąż ubijając. Wylać na tortownicę i włożyć do lodówki, aby stężała. Trzecią galaretkę rozpuścić w 300 ml wody, zostawić do wystygnięcia. Tężejącą wylać na tortownicę i włożyć do lodówki. Podawać, gdy stężeje.

Smacznego!
Maria Gawęczyk

zdjęcia: www.pixabay.com



Parafia św. Judy Tadeusza w Krakowie – Czyżynach

ul. Wężyka 6
31-580 Kraków
tel. +48 12 647 94 88

e-mail: parafiaczyzyny@gmail.com
www.parafiaczyzyny.pl

Konto parafii: Bank Pekao S.A. oddział w Krakowie, os. Centrum B 1
Numer: 97 1240 4588 1111 0000 5492 0365

MSZE ŚWIĘTE

w niedziele: 7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 13⁰⁰, 18⁰⁰

w inne święta: 7⁰⁰, 9⁰⁰, 16³⁰, 18⁰⁰

w tygodniu: 6³⁰, 7⁰⁰, 18⁰⁰

w czasie wakacji: 7⁰⁰, 18⁰⁰

Roraty w Adwencie: 6³⁰

Spowiedź święta:

w tygodniu i w niedziele podczas każdej Mszy św.
w tygodniu od godz. 17³⁰

Owiedziny chorych z posługą sakramentalną:

ks. proboszcz: I piątek miesiąca w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰
księża wikariusze: I sobota miesiąca w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰

Nadzwyczajni szafarze Komunii św.:

zanoszą Komunię św. do chorych w każdą niedzielę
i święto po zgłoszeniu telefonicznym (tel. 12 647 94 88),
w kancelarii lub w zakrystii

Kancelaria parafialna:

wtorek, środa: 16⁰⁰–17³⁰
czwartek, sobota: 8⁰⁰–10⁰⁰

Biblioteka parafialna:

czwartek: 17⁰⁰–18⁰⁰
niedziela: 9³⁰–10³⁰

Poradnia Pomocy Rodzinie:

po ustaleniu spotkania – szczegółowe informacje
na stronie internetowej parafii

Poradnia dla narzeczonych:

I i III wtorek miesiąca: 18⁰⁰–19⁰⁰ – sala na plebanii

Informacje dotyczące życia religijnego naszej parafii
znajdują się na stronach internetowych:

www.parafiaczyzyny.pl

www.facebook.com/ParafiaCzyzyny

NABOŻEŃSTWA

Majowe: w tygodniu – po wieczornej Mszy św.,
w niedziele i święta – 17³⁰

Czerwcowe: w tygodniu – po wieczornej Mszy św.,
w niedziele i święta – 17³⁰

Październikowe (róžaniec): 17³⁰

Wielki Post:

Gorzkie Żale: w niedziele Wielkiego Postu – 17⁰⁰

Droga Krzyżowa: w piątki dla dzieci – 16³⁰
dla dorosłych – 17³⁰
dla młodzieży – 19⁰⁰
w niedziele Wielkiego Postu – 16⁰⁰

Pierwszy czwartek miesiąca:

Godzina Święta: 17⁰⁰–18⁰⁰

Pierwszy piątek miesiąca:

Spowiedź św.: rano 6³⁰–7³⁰; po południu 16⁰⁰–20⁰⁰
Msze św.: 6³⁰, 7⁰⁰, 17⁰⁰ (dla dzieci), 18⁰⁰

Pierwsza sobota miesiąca:

7⁴⁰ – adoracja Najświętszego Sakramentu
8³⁰ – Msza św. w intencji rodzin parafii, małżeństw
oczekujących dzieci, obrońców życia, tych, którzy
podjęli Dzieło Duchowej Adopcji dziecka poczętego

Nowenna do św. Judy Tadeusza:

28. dzień każdego miesiąca – 18⁰⁰

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy,

Msza św. z czytaniem próśb: środa – 18⁰⁰

Adoracja Najświętszego Sakramentu: czwartek 17⁰⁰–18⁰⁰

I i III czwartek miesiąca – adoracja prowadzona

II i IV czwartek miesiąca – adoracja w ciszy

Nabożeństwo fatimskie:

13. dzień maja, czerwca, lipca, sierpnia, września,
października: 18⁰⁰ – Msza św. z kazaniem fatimskim,
po Mszy św. procesja różańcowa wokół kościoła

Wieczór ze św. Janem Pawłem II:

I sobota miesiąca – po Mszy św. o godz. 18⁰⁰